

NA SZLAKU

SPIS TREŚCI

Z naszego regionu

- | | | |
|--------------------------------|-----------------------|--------|
| - Nazwy Kotlin Jeleniogórskich | - Jerzy K. Bieńkowski | str. 2 |
| - Krajoznawstwo dolnośląskie | - Andrzej Rumiński | str. 5 |
| - Przewodnicki opłatek | - Stanisław Dziuba | str. 8 |

Ojczyste szlaki

- | | | |
|-------------------------|--------------------------|---------|
| - Beskidzkie skałki | - Czesław Anioł | str. 10 |
| - Mieczysław Limanowski | - Andrzej Rumiński | str. 12 |
| - Z Węgier rodem | - Ryszard R. Remiszewski | str. 14 |

Gloobtroter

- | | | |
|----------------------------|-------------------------|---------|
| - Qhiszpanii | - | str. 15 |
| - Austria zaprasza na zimę | - Austriacki Ośrodek IT | str. 16 |
| - Vorarlberg | - Vorarlberg Tourismus | str. 18 |
| - Austrian Airlines | - | |

Z turystycznych kręgów

- | | | |
|---------------------|-------------------------|---------|
| - Szansa dla baczki | - Redakcja | str. 20 |
| - Łużyckie wędrówki | - PTSM | str. 20 |
| - Zimowy biwak | - | str. 21 |
| - Delta Dunaju | - Krzysztof R. Mazurski | str. 21 |

Trasa miesiąca

- | | | |
|--------------------------|--------------------|---------|
| - Do wodospadu Zaskalnik | - Juliusz Wyślouch | str. 23 |
|--------------------------|--------------------|---------|

Kolekcjonerzy

- | | | |
|-------------------|-----------------|---------|
| - Dyskusja trwała | - Henryk Paciej | str. 24 |
|-------------------|-----------------|---------|

Poradnik

- | | | |
|----------------------------|--------------------|---------|
| - Nie samym ALPINUSEM..... | - Juliusz Wyślouch | str. 25 |
|----------------------------|--------------------|---------|

Redakcja

str. 26



PIĘKNE I DZIWNE NAZWY KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ

Kotlina Jeleniogórska z Rudawami Janowickimi i Karkonoszami zalicza się do trzech pierwszych mezoregionów Sudetów Zachodnich, gdzie polskie powojenne nazewnictwo powstawało najwcześniej. Chociaż pierwsze publikacje J. Sykulskiego i M. Sobańskiego pojawiły się już w latach 40., a prace T. Stecia w latach 50. ub. wieku, to jednak tytułowy mezoregion nie miał potem długo szczęścia do opracowań i map turystycznych. Wynika to również i z tego, że Kotlina Jeleniogórska, usytuowana w centrum Sudetów Zachodnich, przegrywa konkurencję z otaczającymi ją atrakcyjnymi górami, a dla tłumów turystów rozpoczynających i kończących tutaj swoje wycieczki stanowi tylko wielką poczekalnię. Nawet wytrawni turyści i krajoznawcy znają Kotlinę bardzo pobieżnie. To, czego nie umie docenić człowiek, docenia ptasia rodzina znajdująca wychnienie na Stawach Podgórzyńskich po ciężkim locie nad Karkonoszami. Region posiada najciekawszą w Sudetach Zachodnich awifaunę i wiele gatunków synantropijnych w mieście, ale w żaden sposób nie odbija to się w „ptasim” nazewnictwie całej Kotliny.

Nazwa Kotlina Jeleniogórska pojawiła się w Rozporządzeniu Ministra Administracji Publicznej z 28.05.1949 r., gdzie w dziale V „Kotlina Jeleniogórska i Wzgórza Łomnickie” wymieniono pierwszych 17 polskich nazw, które stanowiły 1,42% całego nowego nazewnictwa Sudetów. Ustawodawca za Kotlinę Jeleniogórską rozumiał wówczas Obniżenie Jeleniogórskie, Wzgórza Łomnickie, Wzgórza Dziwiszowskie, Obniżenie Sobieszowskie, Obniżenie Mysłakowickie oraz Wzgórza Karpnickie. Dopiero w 1968 r. W. Walczak w pracy „Sudety” wyróżnił osiem mikroregionów Kotliny Jeleniogórskiej: Obniżenie Jeleniogórskie, Obniżenie Starokamienickie, Wysoczyznę Rybnicką, Obniżenie Sobieszowskie, Obniżenie Mysłakowickie, Wzniesienia Dziwiszowskie, Wzgórza Łomnickie i Wzgórza Karpnickie. Jednak większość geografów zalicza Wzgórza Karpnickie do Rudaw Janowickich, co piszący te słowa zrobił już w poprzednim rudawskim tekście, zaliczając tam również Stawy Karpnickie, które w tomie 4 SGTS przyłączono odmiennie do Kotliny Jeleniogórskiej. Dlatego w tym opracowaniu SE granica Kotliny biegnie wzdłuż Jedlicy, Łomnicy i potem Bobru.

Do czterech urzędowych nazw muszę zgłosić zastrzeżenia: GRODNA – Stangeberg – (Grzęda). WITOSZA - Prudel-Berg – (Całka). KOPKI - Die Abruzzen – (Abruzzy). KOZINIEC - Molken Berg – (Oszczeppek). Trudno logicznie wytłumaczyć, dlaczego ewidentną grzędę (niem. Stange) KUNM skojarzyła z ‘grodem’, który udaje sztuczna ruina ks. Heinricha von Reuss. W intencji KUNM nazwa ‘Witosza’ miała być odosobowa od imienia Witosz. Tymczasem stała się nazwą przeniesioną z Bułgarii od jednego z głównych pasm górskich. Niemieckie ‘prude’ to fałszywie skromny, przesadnie wstydlivy, staropanieński. W starej polszczyźnie podstarzałą pannę nazywano ‘całką’. I to byłaby lepsza nazwa. Niezwykłą w Sudetach nazwę niemiecką miały Kopki. Kilkuwierzchołkowe wzniesienie przypominało Niemcom Abruzzy, najwyższe pasmo Apeninów we Włoszech (Corno Grande 2914 m). Od gór Abruzzi wziął nazwę region w środkowych Włoszech, zwany z polską Abruzją. Po co było to zmieniać? W częstej w Sudetach Zachodnich nazwie pochodzącej od niem. Molke – serwatka, żętyca, pachnie raczej owcami, a nie kozami, stąd lepszy byłby ‘oszczeppek’- serek owczy, wyrabiany z mleka o charakterystycznym kształcie grotu oszczepu, nawiązującym również do kształtu góry.

Kotlina Jeleniogórska jest jedynym mezoregionem Sudetów Zachodnich, który nigdy nie miał własnej mapy turystycznej. Mezoregion był tradycyjnie przedstawiany w częściach na mapach jej brzeżnych gór. Dotyczy to mapy ‘Karkonosze’ (od 1958 r.), mapy Rudaw Janowickich (od 1990 r.), mapy Gór Izerskich (od 1972 r.) i mapy Gór Kaczawskich (od 1970 r.). Wszystkie wymienione mapy były wydane przez PPWK. Kotlinę pokazano całą na niezbyt udanej mapie PPWK „Okolice Jeleniej Góry” w 1995 r., oraz na kontynuowanej przez Wydawnictwo PLAN mapie „Sudety Zachodnie” z 2000 r. Dlatego nieurzędowe nazewnictwo w Kotlinie Jeleniogórskiej kształtowały początkowo prace wspomnianych na wstępie autorów, a potem przewodniki po Sudetach Zachodnich: T. Stecia z 1965 r. oraz J. Czerwińskiego i K. R. Mazurskiego z

1983 r. Nawet pierwszy przewodnik po Kotlinie Z. Sarneckiego i B. W. Szarka z 1995 r. niewiele zmienił w tym temacie.

Główną rzeką Kotliny jest Bóbr, który otrzymał swoją urzędową polską nazwę w 1951 r., a wraz z nim następujące dopływy pierwszego i drugiego rzędu: Łomnica, Miłkówka, Jedlica, Malina, Kamienna, Piastówka, Wojcieszka, Lutynka, Rakownica, Pijawnik, Kamienica, Kamieniczka, Młynówka, Radomierka, Silnica, Złotucha i Szumiąca. Pod uwagę wziąłem tylko te ciekie, które płyną przez Kotlinę przynajmniej w połowie swojej długości. Czterem potokom zamiast nazwy niemieckiej wpisano miejscowości, przez które płyną: Lutynka, Wojcieszka, Piastówka i Miłkówka, ale dwa ostatnie miały nazwy niemieckie, z czego Piastówka nawet bardzo ładną: Jagnięcy Rów. Tylko do nazwy ciekę Malina (Forst Lange Wasser), można wnieść pewne zastrzeżenia. Nazwa powinna uwzględniać owo 'wasser' i brzmieć: 'Malinowa Woda'.

Przechodzę teraz do wykazu najpiękniejszych nazw terenowych Kotliny Jeleniogórskiej. Tradycyjnie cyfry przy nazwach oznaczają stronę odpowiadającego im hasła w t. 4. SGTS: Bóbr – 83, Choiniec – 91, Cudowne Źródło – 126, Jedlica – 168, Koniec Świata – 268, Lisie Doły – 288, Perła Zachodu – 352, Radziwiłłówka – 389, Ucho Igielne – 476, Zamczysko – 512. Niektóre z nich postaram się skomentować. Nazwy tworzą trzy ciekie, źródło, sztuczna wyspa, schronisko, półwysp, szczelina skalna, góra i skały. Wśród najładniejszych toponimów Kotliny KUNM ma trzy trafienia: Bóbr, Choiniec i Jedlica. Steć trafił aż pięć razy: Cudowne Źródło, Koniec Świata, Radziwiłłówka, Ucho Igielne i Zamczysko, chociaż nazwy są w większości kalkami niemieckimi. Nazwa 'Perła Zachodu' powstała w 1945 r. po przejściu tego obiektu przez administrację polską i taki ma charakter. Ostatnia nazwa 'Lisie Doły' pojawiła się dopiero w 1993 r. jako nazwa półwyspu. Wcześniej, od 1980 r. istniała jako nazwa stawu, czyli jako hydronim, a kiedy została wyparta przez hydronim 'Staw Leśny', przeszła prawidłowo na półwysp.

BÓBR. Główna rzeka Sudetów Zachodnich, największy lewy dopływ Odry. Najpiękniejszy polski hydronim na Śląsku! Nazwa jest równocześnie świadectwem dawnej czystości wody, gdyż bobry żyją wyłącznie w czystej wodzie. Wymieniany już w XI w. jako Bober, Castor i Pober Slavonice. Wypływa w Czechach poniżej wsi Bobr na wysokości 804 m, uchodzi za Krosnem Odrzańskim do Odry. Nurt Bobru wyznacza dno Kotliny Jeleniogórskiej. Warto przypomnieć, że przymiotnik od nazwy rzeki brzmi 'bobrzański', a od nazwy zwierzęcia 'bobrowy', co systematycznie myli autorów różnych opracowań krajoznawczych.

CHOINIEC. Potok wypływający spod Przeł. pod Kopistą i oddzielający wraz z Wrzosówką masyw Żar – Chojnik od reszty Pogórza Karkonoskiego. Niemieckie nazwy potoku 'Kynwasser' oraz Chojnika 'Kynast' były nazwami złożonymi, związanymi wspólnym prefiksem 'kyn'. Cały problem polega na tym, co to znaczy? Dla KUNM znaczyło to 'choja', skąd wyprowadzono obie bardzo ładne polskie nazwy. Ale w toponomastyce nazwa jest ładna nie wówczas, kiedy ma miłą eufonię, tylko wtedy, kiedy wywód trafia do jej źródeł. Tutaj KUNM wyraźnie nie trafiła. Zwolennicy 'choin' na Chojniku zapomnieli chyba o tym, że do 1675 r., kiedy zamek pełnił funkcje obronne, gołe zbocza góry nie mogły porastać czymkolwiek. Las podchodzący pod mury obronne ułatwiłby zadanie nieprzyjacielowi. Dopiero kiedy zamek spłonął od pioruna i został opuszczony, las rozpoczął swój marsz na szczyt góry. Zresztą sosna nie była tak niezwykłym drzewem na Pogórzu Karkonoskim, aby mogła tworzyć podstawę słowotwórczą. Niemiecka nazwa góry posiada zadziwiającą ciągłość i stałą formę: 'Kynast', od XV w. aż do 1945 r. Jest substytucją fonetyczną polskiej nazwy „Kinasta”, (dla zamku: Kinasty), gdzie stp. czasownik: kinąć ma dwa znaczenia: 1. rzucić, 2. skinąć, dać znak woli, (A. Bańkowski. ESJP). Nazwa ma charakter topograficzny i oznacza górę „rzucaną” poza masyw Pogórza Karkonoskiego, co wynika z pierwszego zdania tekstu. Ten sam charakter ma nazwa 'Kynwasser', gdzie dodatkowo rdzeń 'wasser':woda, zaświadcza o jej słowiańskim pochodzeniu. Kynwasser to Kiniona Woda lub Kiniec. Nazwa oznacza potok o niespokojnym, rzucającym się nurcie.

CUDOWNE ŹRÓDŁO. Cudowny to wyjątkowo rzadki przymiotnik w nazwach złożonych i dotyczy wyłącznie źródeł. Dlatego nazwa musiała być zauważona, bo w całych Sudetach jest tych nazw zaledwie kilka. Nazwa Cudownego Źródła jest niemiecką nazwą ludową związaną z podaniami o wiarołomnym rycerzu – panu Zbójceckiego Zamku po drugiej stronie rzeki. W finale podania rycerz, wezwany na straszny Kapturowy Sąd, zostaje poddany próbie Sądu Bożego przy pomocy wody z tego źródła. Dla rycerza skończyło się fatalnie. Na wszelki wypadek, odradzam picie wody ze źródła!

JEDLICA. Prawy dopływ Łomnicy, wyznaczający zachodnią granicę Rudaw Janowickich. Gwarowa nazwa niemiecka 'Eglitz' (J-eglitz-a!) nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o jodłę. Bańkowski, zauważa, że tylko w polskiej nazwie drzewa jest 'dl', podczas, gdy w innych językach 'gl'. Pierwsza polska nazwa w 1946 r. brzmiała Jodłówka (Mapa turystyczna Karkonoszy i okolic Jeleniej Góry. IKiW: Glob). Jednak w dwa lata później na mapie „Karkonosze i Kotlina Jeleniogórska” pojawia się nazwa Jedlica, którą w 1951 r. zatwierdza KUNM.

W ten sposób wiemy, że autorem obu nazw był Stanisław Rospond, twórca nazewnictwa na tych mapach. Nazwa Jedlica jest bezpośrednio związana z jodłą, ale od jodły nie pochodzi. Jedlica (*Pseudotsuga*), jest polską nazwą drzewa z rodziny sosnowatych, którego ojczyzną jest Ameryka Północna i Azja Wschodnia. Do tej samej rodziny należy Jodła pospolita (*Abies alba*). Jodła jest w Polsce drzewem recesywnym, którego zasięg stale się zmniejsza. Niezwykle wrażliwa na zanieczyszczenia powietrza. Podobnie jak Jedlica jest drzewem zimozielonym, posiadającym charakterystycznie do góry skierowane gałęzie (świerk do dołu!), z żeńskimi szyszkami stojącymi pionowo na gałęzi. Jedyna w Polsce Puszcza Jodłowa jest w Górach Świętokrzyskich. Jodła pospolita osiąga wysokość 50 m, a najwyższa na świecie Jodła olbrzymia (*Abies grandis*) do 100 m wysokości. Jedlice o pięknej stożkowej koronie należą do najwyższych drzew na świecie. Jedlica zielona (*Pseudotsuga menziesii*) dochodzi w swojej ojczyźnie Ameryce Północnej do 110 m wysokości. W Polsce połowę tego! W przeciwieństwie do jodły, szyszki jej zwisają z gałęzi do dołu. Oprócz niej spotyka się często w

polских parkach Jedlicę siną (*Pseudotsuga glauca* Mayr.), niższą od jodły, do 45 m, o charakterystycznych sinozielonych igłach. Jedlica zielona posiada fatalną oboczną nazwę „dagleżja”, która gwałtownie rozpowszechnia się w przewodnikach i na mapach. Jest to eponim od nazwiska jej odkrywcy, szkockiego botanika Davida Douglasa (1798-1834). W latach 1823-24 odbył on podróż badawczą po zachodniej części USA (Pacific Northwest) i wysłał do Europy 240 gatunków nieznanych roślin lub nasion. Prawie wszystkie introdukowane amerykańskie drzewa, krzewy, zioła i kwiaty, które zadomowiły się w Europie pochodzą z kolekcji D. Douglasa. Szkot zginął w zaskakujących okolicznościach, podczas swojej ostatniej wyprawy na Hawaje w 1834 r. Prowadząc badania, przez nieuwagę wpadł do tubylczej pułapki-dołu, a ogromna kula spadając zmiażdżyła go. Żył zaledwie 35 lat. Wszystkie amerykańskie gatunki jedlic posiadają w swojej angielskiej nazwie nazwisko „Douglas”, a jeden z nich, właśnie Jedlicę zieloną (*Douglas fir*) nazwano na cześć szkockiego botanika. To właśnie stąd wzięta się ta 'dagleżja' jako genetycznie polski zwyczaj naśladowania wszystkiego, co obce. Leśnicy uważają Jedlicę zieloną za najcenniejsze drzewo obcego pochodzenia w Polsce.

LISIE DOŁY. Półwysep na obszarze Stawów Podgórzyńskich. W Sudetach rzadko zdarza się, aby zachowano ciekawą i nietypową nazwę niemiecką (Fuchslöcher), w tłumaczeniu dosłownym. Lis w toponimii posiada rekordową ilość derywatów, również nazwa osobowa Lis była bardzo częsta w średniowieczu. W toponimii polskiej lis jest najczęściej występującą nazwą pochodzenia zwierzęcego, być może dlatego, że był najbardziej lubianym zwierzęciem z uwagi na swoje futro.

PERŁA ZACHODU. Schronisko w Borowym Jarze nad Jeziorem Modrym. Nazwę pierwszy użył Marian Sobański w 1946 r., ale przypuszczalnie wyszła ona z kręgu pierwszych polskich administratorów schroniska. Kiedy byłem nastolatkiem, dolnośląskie dworce kolejowe oklejono afiszami reklamującymi Ziemię Zachodnie jako miejsce wczasów dla „ludu pracującego”. Zapamiętałem szczególnie ten przedstawiający „Perłę Zachodu”. Wszystko było tam piękne: drewniane schronisko, taras, jezioro, skały i brzeg. Kiedy jako student stanąłem po raz pierwszy przy schronisku, pożałowałem, że jestem bez maski gazowej! Potworny smród odbierał chęć do życia, a Jez. Modre było raczej brunatnym Jeziorem Martwym, w którym wyginęło wszystko z owsikami włącznie. Na wszelkie uwagi w tej sprawie wiadome instancje odpowiadały, że od smrodu nikt jeszcze nie umarł, a z zimna padła już cała armia pewnego feldmarszałka. Po 1989 r. nazwa Perła Zachodu straciła swój ironiczny sens i znowu stała się prawdziwą perłą. Znornalniał też Bóbr. Ale dzisiaj pod pojęciem Zachodu rozumiemy, o dziwo, to samo, co w 1946 r. Schronisko stoi, jak stało. To tylko Polska przeszła na Zachód. Propagandowa nazwa nabrała nowego sensu. A co do nazwy, to rzecz gustu. Mnie się podoba.

RADZIWIŁÓWKA. Trzyszczytowe wzniesienie 465 m nad Jedlicą, tworzące zwężenie jej doliny wspólnie z będącym na drugim brzegu Brzeźnikiem 555 m. Nazwa odosobowa od nazwiska ks. Antoniego Radziwiłła, pierwszego polskiego właściciela góry i folwarku. Niewiele mamy w Sudetach obiektów posiadających polskie nazwy odosobowe z takim rodowodem. Dlatego ta nazwa zasługuje na wyróżnienie.



Dwór Czarne w Jeleniej Górze
Fot. Krzysztof R. Mazurski.

Cdn.

Jerzy K. Bieńkowski

KRAJOZNAWSTWO DOLNOŚLĄSKIE

Słowa „krajoznawstwo” nie wymienia wydany w 1855 r. „Słownik języka polskiego” Bogumiła Lindego. Mówiło się wówczas *krajopisarstwo*, *ziemiopisarstwo*. W 1902 r. „Słownik Warszawski” pisze, iż krajoznawstwo to *zbiór wszelkich wiadomości o kraju*. W Encyklopedii PWN z 1962 r. czytamy, że krajoznawstwo jest ruchem społecznym zmierzającym do zbierania i popularyzowania wszelkich wiadomości (geograficznych, historycznych, etnograficznych i innych) o kraju lub regionie. W ten sposób zaprawia się do samodzielnych badań, rozwija się przywiązanie do stron rodzinnych.



W kadrze programowej PTTK jest potrzeba posiadania instruktorów krajoznawstwa. Utworzenie tej funkcji czy też stopnia w 1970 r. powinno być mieć wielkie znaczenie, praktyka nie potwierdza jednak pokładanych w tym specjalście nadziei. Powiększająca się kadra instruktorów krajoznawstwa w dużej części nie pełni żadnej konkretnej funkcji, nie realizuje żadnych zadań, nie może pochwalić się żadnymi efektywnymi osiągnięciami. Każdy działacz krajoznawca powinien doskonalić się i uzyskać tytuł instruktora krajoznawstwa (kolejno: regionu i Polski). Są to stopnie funkcyjne kadry, odpowiadając przodownikom turystyki kwalifikowanej.

Pełnienie funkcji instruktora krajoznawstwa nakłada na działacza szereg obowiązków, a przede wszystkim realizowanie celów PTTK: budzenie umiłowania kraju ojczystego, pogłębianie wiedzy o jego regionach, walorach krajoznawczych i osiągnięciach. W tym celu

instruktor powinien rozwijać działalność w ogniwach organizacyjnych PTTK i współdziałać z innymi organizacjami i instytucjami w zakresie krajoznawstwa.

Doceniam w pełni wysiłki wielu kolegów, dostrzegam także ich mniejsze czy większe osiągnięcia indywidualne. Ale trudno nie widzieć i tego, że są to właśnie osiągnięcia indywidualne, odpowiadające osobistym zainteresowaniom działacza, który prowadziłby swą działalność tak samo nawet wtedy, gdyby nie nadano mu „tytułu” instruktora krajoznawstwa.

Instruktor (łac. *instruere*: wyposażyć kogoś w coś) nazywamy przecież nie szeregowego działacza, nawet o znacznych osiągnięciach, ale kwalifikowanego specjalistę, który udziela wskazówek, rad, objaśnień oraz pomocy w zakresie najwydatniejszego sposobu pracy lub metody działania. Jest to ktoś, kto uczy, wpaja prawidła, zasady, metody czy techniki skutecznego działania, udziela instrukcji.

W woj. dolnośląskim wielką rolę pełnią spotkania instruktorów krajoznawstwa na cyklicznej imprezie zwanej Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego, a zainicjowanej w 1972 r. przez Krzysztofa R. Mazurskiego. Poniżej umieszczono tabelkę ilustrującą ilość, daty, miejsca, tematy, organizatorów Forum. Na szczeblu krajowym odbywają się co roku spotkania na Centralnym Zlocie Aktywu Krajoznawczego – oficjalnie: Centralny Zlot Krajoznawców. Ostatnio był to „XXXVI CZAK-2006” w Kaliszu, następny odbędzie się w Gdańsku.

Imprezą o najwyższym znaczeniu jest Kongres Krajoznawstwa Polskiego. Pierwszy zorganizowano w Poznaniu w 1929 r., drugi w 1970 r. w Gdańsku, trzeci – 1980 r. w Płocku, czwarty – 1990 r. w Opolu, piąty – 2000 r. w Toruniu, szósty – 2010 w... poczekamy, zobaczymy. Znaczek na Kongres w Płocku projektował wraz ze mną Tadeusz May-Majewski, lecz projekt nie został zrealizowany, a szkice projektowe zachowałem do dziś.

Trwa akcja uaktualniania listy Instruktorów Krajoznawstwa na stronie internetowej Komisji Krajoznawczej ZG PTTK. Napotykałem (jako sekretarz Regionalnego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa Dolny Śląsk) na duże trudności. Kilka osób od lat nie płaci składek członkowskich PTTK, inni zmienili adresy zamieszkania nie informując o tym, są tzw. „martwe dusze” - osoby bez przynależności do jakiegoś Oddziału.

W woj. dolnośląskim zarejestrowanych jest 163 Instruktorów Krajoznawstwa, w tym:

- 11 Zasłużonych Instruktorów Krajoznawstwa (ZIK),
- 22 Instruktorów Krajoznawstwa Polski (IKP),
- 130 Instruktorów Krajoznawstwa Regionu (IKR).

FORUM KRAJOZNAWSTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

LP	DATA	MIEJSCE	TEMAT FORUM	ORGANIZATOR	KIEROWNIK ORGANIZACYJNY	KIEROWNIK PROGRAMOWY
I	8-9 IV 1972	Jawor	Stan turystycznego i krajoznawczego opisanie woj. wrocławskiego	Jawor	Adam Gęgotek	Krzysztof R. Mazurski
II	7-8 IV 1973	Bogatynia	Budownictwo regionalne Łużyc Wschodnich	Elektrownia „Turów”	Henryk Maćkowiak	Jerzy Komorowski
III	30-31 III 1974	Chełmsko Śląskie	Tkactwo i włókiennictwo Kotliny Kamiennogórskiej	Kamienna Góra	Jerzy Przychodziński	Jerzy Komorowski
IV	19-20 IV 1975	Legnica	Problemy środowiska LGOM na przykładzie Huty Miedzi	Legnica	Mirosław Bielachowicz	Krzysztof R. Mazurski
V	2-4 IV 1976	Polanica-Zdrój	Początki turystyki na Ziemi Kłodzkiej	Kłodzko	Janusz Grabowski	Jerzy Komorowski
VI	1-3 IV 1977	Oleśnica	Ziemia Oleśnicka	O/Wrocław. O/Oleśnica	Zbigniew Szkolnicki	Zbigniew Szkolnicki
VII	7-9 IV 1978	Zamek Czajków	Osadnictwo wojskowe na Dolnym Śląsku	KK ZW Jelenia Góra i Lubań	Cezary Turski	Zygmunt Sarnecki
VIII	6-8 IV 1979	Głogów	Kulturotwórcza rola krajoznawstwa w społeczeństwie socjalistycznym	Kom. Kraj. ZW Legnica i Głogów	Mirosław Bielachowicz	Mirosław Bielachowicz
IX	18-20 IV 1980	Strzegom, Wałbrzych	Skarby ziemi naszej	Kom. Kraj. ZW Wałbrzych	Bartłomiej Ranowicz	Bartłomiej Ranowicz
X	10-12 IV 1981	Sułów	Lasy i leśnictwo dolnośląskie	Kom. Kraj. ZW Wrocław i MPK	Teresa Kurowska	Krzysztof R. Mazurski
XI	25-26 IX 1982	Zielona Góra, Świdnica	Odrzańskie Forum Krajoznawcze	Kom. Kraj. ZW Zielona Góra	Bogusz Jerzyk	Ryszard Harajda
XII	16-17 IV 1983	Jelenia Góra, Bolesławiec	Problematyka morska w woj. jeleniogórskim	Kom. Kraj. ZW Jelenia Góra	Aleksander Sobierajski	Aleksander Sobierajski
XIII	22-23 IX 1984	Złotoryja	Górnictwo złota na Pogórzu Kaczawskim	Kom. Kraj. ZW Legnica	Mirosław Bielachowicz	Mirosław Bielachowicz
XIV	4-6 X 1985	Świdnica	Pomniki dawnego prawa na Śląsku	Kom. Kraj. ZW Wałbrzych	Jan Sakwerda	Jan Sakwerda
XV	3-5 IV 1987	Wrocław, Sobótka	Krajoznawstwo i przyroda	Kom. Kraj. O/Wrocławski	Jerzy Załęski	Jerzy Załęski
XVI	23-24 XI 1991	Wrocław	Nobliści Śląscy	RKIK, RPK	Teresa Klimowicz	Krzysztof R. Mazurski
XVII	28-29 XII 1998	Wrocław	Wrocław i Śląsk w okresie królestwa czeskiego	Kom. Kraj. O/Wr. RPK, RKIK	Jerzy Załęski	Bogusław Czechowicz
XVIII	26 XI 2005	Wrocław	Wrocław i Śląsk w okresie cesarstwa Habsburgów	Kom. Kraj. O/Wr. RPK,	Jerzy Maciejewski	Andrzej Rumiński

W Kole Przewodników „Rzepiór” czynnych jest kilka z tych osób: Zasłużeni Instruktorzy Krajoznawstwa – Krzysztof R. Mazurski i Andrzej Rumiński; Instruktorzy Krajoznawstwa Regionu – Kazimierz Biernacki, Maria Gołaszewska, Małgorzata Kotulewicz, Stefan Mizia, Kazimierz Tumski. Działali nadto zmarli: Julian Janczak Krystyna Karbownik Jerzy Komorowski, Tadeusz May-Majewski, a odeszli z Koła: Zofia Szoldra, Roman Wytyczak, Bronisław Zathej.

* * *

Sto lat temu, pod zaborem rosyjskim (w tzw. Kongresówce) w 1906 r. powstało Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Jego założycielami byli m. in. Aleksander Janowski - pracownik kolei warszawsko-wiedeńskiej, Karol Hofman - dziennikarz, Kazimierz Kulwiec - pedagog i przyrodnik, Zygmunt Gloger – naukowiec i etnograf, Kazimierz Czerwiński – nauczyciel i przyrodnik. Myślę, że w całym kraju instruktorzy krajoznawstwa włączyli się do uczczenia tej rocznicy, ale zależy mi szczególnie na aktywności kadry dolnośląskiej.

W dniach 16-18.09.2005 r. odbył się XVI Walny Zjazd PTTK - najważniejsze wydarzenie dla naszego Towarzystwa. Nowym prezesem został Lech Drożdżyński, wiceprezesem „dolnośląskim” Marek Staffa, a członkiem ZG PTTK – też z woj. dolnośląskiego, Andrzej Konarski.

Zjazd zobowiązał Zarząd Główny do przyjęcia programu obchodów 100-lecia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTKraj). Zarząd powołał Komitet Obchodów Jubileuszu 100-lecia powstania PTKraj. pod przewodnictwem Janusza Zdebskiego. W skład Komitetu weszło 25 osób. Ponadto delegaci Zjazdu zgłosili wnioski dotyczące spraw programowych, wśród nich jako 25. „Uznać magazyn turystyczno-krajoznawczy "Na Szlaku" – jedyne rynkowe czasopismo PTTK, dostępne dla ogółu turystów i mogące szerzyć idee PTTK – jako czasopismo programowe całego Towarzystwa.” Niestety, nowy Zarząd nie przyjął tego do realizacji.

Warto zaznaczyć, że XVI Walny Zjazd PTTK nadał godność Członka Honorowego trzydziestu szczególnie zasłużonym członkom Towarzystwa, wśród nich są Wrocławianie: Kazimierz Tumski – z O/PTTK Wrocław-Śródmieście oraz Eugeniusz Uciński O/PTTK przy Śląskim Okręgu Wojskowym. Wcześniej tę godność uzyskali Ligenza vel Ozimek Teofil z O/PTTK Jelenia Góra i Jerzy Załęski z O/Wrocławskiego PTTK.

ZMARLI HONOROWI CZŁONKOWIE PTTK (WOJ. DOLNOŚLĄSKIE)

GANZEL Karol – Wrocław, zm. 12.11.1997; Cmentarz Grabiszyński.
GARBACZEWSKI Zbigniew – Wrocław, zm. 26.12.2004; Cm. Kom. na Osobowicach.
GUMIŃSKI Tadeusz – Legnica, zm. 21.08.2003; Cmentarz w Legnicy.
HOLTZ Mieczysław – Jelenia Góra, zm. 2.03.1999; Stary Cmentarz.
JAROCIŃSKI Jerzy – Legnica, zm. 17.03.2001; Cmentarz w Legnicy.
JODŁOWSKI Zygmunt – Wałbrzych, zm. 10.05.1990. Cm. Szczawno-Zdr.
MIEDZIŃSKI Kazimierz – Wrocław, zm. 7.09.1988; Cmentarz Grabiszyński.
STRASBURGER Włodzimierz – Wrocław, zm. 1.02.1984.
TOMASZEWSKA Wanda – Wrocław, zm. 23.06.2004; Cmentarz paraf. ul. Smętna.
WĘGŁOWSKI Stanisław – Wałbrzych, zm. 14.02.1989.
ŻARKOWSKI Jan – Wrocław, zm. 21.07.1977; Cm. Św. Wawrzyńca, ul. Bujwida.

Andrzej Rumiński

Na taki dzień czeka się cały rok. Bo w takim dniu trzyma się w rękę delikatny opłatek, patrzy w oczy przyjaciół i szepcze magiczne słowa: „*wszystkiego najlepszego, zdrowia, radości*”. Na twoich ustach pojawia się wtedy uśmiech, nawet, jakbyś miał w minionym roku smutne chwile, zapominasz o tym. Naprawdę nawet, jak jeszcze nie oschły łzy, to jednak uśmiechasz się. Łamiemy się opłatkiem nie tylko w rodzinnym domu, przy wigilijnym stole, ale i przy innych okazjach.

Tak też od piętnastu lat na początku stycznia jest w gronie dolnośląskich przewodników. Zjeżdżają wtedy do Wrocławia i ci z Wałbrzycha, Świdnicy, Kamiennej Góry, i ci ze Złotoryi, Legnicy, Kłodzka, Dzierżoniowa, innych miast Dolnego Śląska, no i oczywiście z Wrocławia. Pewno w najbliższych latach przyjadą też przewodnicy z Karpacza, Jeleniej Góry czy Głogowa. Spotykają się w gronie przyjaciół - przewodników turystycznych, tym razem już po raz trzeci w gościnnych progach auli Papieskiego Wydziału Teologicznego.

Nic w tym dziwnego, skoro organizatorem przewodnickiego opłatka jest szanowany, popularny i niezwykle lubiany wśród przewodnickiej braci, ksiądz prof. dr hab. Józef Pater. Pewnie dla tego w tej auli, bo ks. Pater jest zarówno duszpasterzem przewodników, jak i rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego. I po prostu nie ma kłopotu z salą na spotkanie.

Duszpasterz rozpoczął opłatkowe spotkanie witając ich bardzo serdecznie. Zaraz popłynęła kolęda *Wśród nocnej ciszy*. Następnie przemówił - nie zgadniecie kto. A więc spieszę donieść. Wystąpił kpt. Ryszard Zaremba, przedstawiciel Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu, równie serdecznie pozdrawiając zebranych. Wtedy też wyjaśniło się, że kilku policjantów, w przepisowych policyjnych mundurach stojących na scenie, to nie służba zabezpieczająca ład i porządek, a policyjny zespół muzyczny. Policjanci, a wśród nich Małgosia Pawlak - przeurocza i dysponująca przepięknym głosem pani sierżant, dali minikoncert kolęd.

Potem były życzenia zaproszonych gości. Okazało się, że jest to prawdziwie ekumeniczne spotkanie, zarówno jeśli chodzi o przybyłych przewodników, jak zaproszonych gości. Bo życzenia składali biskupi różnych wyznań. Najpierw więc do zebranych z serdecznymi słowami zwrócił się biskup katolicki. „*Z całego serca życzę, by wiedza przekazywana przez Was turystom, to było dzielenie się prawdą i miłością* – mówił ks. bp Edward Janiak. „*Jako przewodnicy turystyczni*

posługujecie się słowem mówionym. Pamiętajcie, by pokazywać ludziom nie tylko zabytki, ale i całą prawdę o ludziach mieszkających na naszej ojczyźstey ziemi. Ks. bp Janiak przypomniał, że bywają dni, kiedy na naszej ziemi jest ponad 50.000 turystów. W znacznym stopniu od przewodników turystycznych zależy, z czym wyjadą oni z Dolnego Śląska. I to zarówno od strony wiedzy historycznej, czy wiedzy o życiu codziennym, jak i o życiu duchowym naszego regionu.

Ks. bp Ryszard Bogusz – ordynariusz Diecezji Wrocławskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (luterńskiego), zwracając wagę na fakt, jak ważne są wzorce osobowe, życzył przewodnikom, by swoją postawą głosili prawdę. Przypomniał, że przemilczanie pewnych faktów nie jest głoszeniem prawdy. Ks. bp Bogusz życzył również przewodnikom dużo zdrowia, by sprostali turystycznym wyzwaniom swojej misji.

„Pokazując prawdę będziecie po stronie dobra, będziecie nośnikami dobra, bo żyjemy w pięknym świecie stworzonym przez Boga. Ukazywanie tego piękna, a także wszystkiego, co stworzyła ręka ludzka jest waszą misją”.



Na fot. od lewej: Lisiecka Elżbieta z Koła „Rzepiór” i Ks. Biskup Ryszard Bogusz dzielą się opłatkiem.

Fot. Krzysztof Boerner.

Jeszcze kilka kolęd i najbardziej wzruszający moment spotkania – łamanie się opłatkiem. I życzliwe nawzajem wypowiedane słowa. Widać było, że życząc sobie szczęśliwego Nowego Roku wielu zebranych mogło z dumą myśleć o swoich przewodnickich dokonaniach w minionym roku, że rok minął im pomyślnie. A przy okazji, oprócz życzeń, wymieniano pomysły na ciekawe imprezy przewodnickie w 2007. Najgoręcej dyskutowały Ania Oryńska z Wrocławia z Alą Niewczas z Książa, co by tu zrobić, aby w 2007 r. udał się konkurs krasomówczy przewodników.

Odbyła się też niezwykle miła, i to po raz pierwszy na opłatkach, uroczystość. Kilku przewodników zostało bowiem uhonorowanych odznaczeniami państwowymi i przewodnickimi. Burzą oklasków, na stojąco, przyjęto zapowiedź, że Medal 50-lecia Towarzystwa Miłośników Wrocławia otrzymał ks. prof. Józef Pater. Znany wrocławski przewodnik-krajoznawca i dziennikarz prasy turystycznej Stanisław Dziuba, na wniosek ZG PTTK, za propagowanie krajoznawstwa i turystyki wśród młodzieży szkolnej Dolnego Śląska otrzymał przyznany przez Ministra Edukacji Medal Komisji Edukacji Narodowej. Najbardziej zasłużeni przewodnicy wrocławscy, pracujący społecznie ponad dwadzieścia lat, otrzymali tytuł Honorowego Przewodnika PTTK. Byli to prezes Oddziału Wrocławskiego PTTK Bronisław Zathej, Andrzej Rumiński z Koła Przewodników „Rzepiór”, Zdzisław Borowiec i Wojciech Radliński z Klubu Przewodników Wrocław-Fabryczna.

Spotkanie zakończyło się przy biesiadnym stole, na który to przepyszne bułeczki z smalcem i słodkości przygotowali wrocławscy piekarze. Chętnych do posiłku nie brakowało. A bułeczek było tak wiele, że starczyło nie tylko na posilenie się, ale i na wynos (co trochę niektórych gorszyło, ale niepotrzebnie).



Bez cienia fałszywej skromności trzeba powiedzieć, że bożonarodzeniowe spotkania opłatkowe dolnośląskich przewodników należą do najbardziej udanych spotkań przewodnickich. Takiej frekwencji, bo przecież zebrało się ponad 300 osób, nie ma żadna impreza przewodnicka na Dolnym Śląsku. Najważniejsze, że nie trzeba żadnych znajomości, żadnego poparcia, aby się na nią dostać. Nie ma reklamy, ogłoszeń, afiszy, plakatów. Jest potrzeba serca. To jest odpowiedź na pytanie, dlaczego tak wielu przewodników przybywa na opłatek. Nie należy się dziwić, że organizatorzy już się martwią, czy aula Papieskiego Wydziału Teologicznego pomieści wszystkich chętnych w przyszłym roku

„Zasłużeni Przewodnicy PTTK”. Od lewej: Bronisław Zathej, Wojciech Radliński, Andrzej Rumiński, Zdzisław Borowiec.

Fot: Krzysztof Boerner

Stanisław Dziuba

**Niech oko Opatrzne, co czuwa nad światem,
Nad mrówki i pszczołki robotą,
Osypie Wasz żywot owocem i kwiatem –
Niech natchnie pocziwą ochotą !**

- Wincenty Pol.

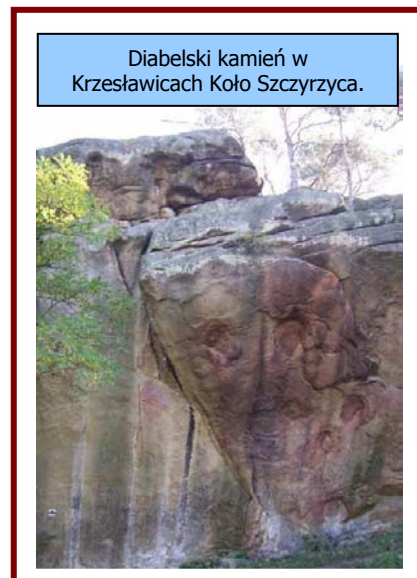


BESKIDZKIE SKAŁKI (6)

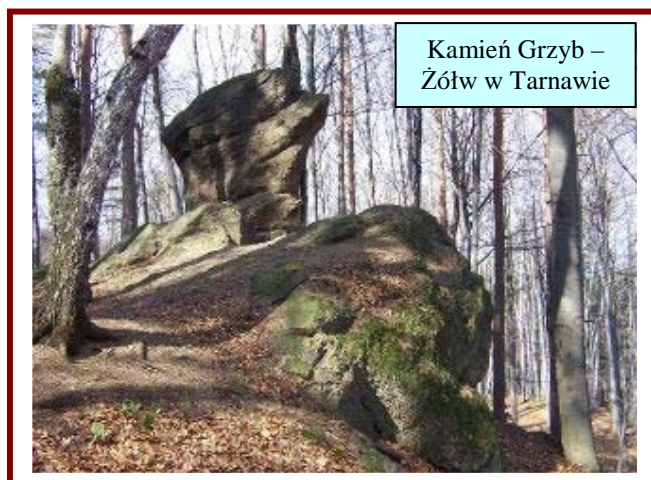
13. Diabelski Kamień w Drogini

To nie jeden ostańiec, lecz cała ich grupa spoczywa na zachodnim zboczu wzniesienia Tuleja (385 m) nad Droginią (Banowice) na Pogórzu Wiśnickim. Poznanie skalnego fragmentu zbocza o zachodniej wystawie najlepiej zacząć od jego podnóża, tam gdzie spoczywają połączeni śmiercią bohaterowie walk z 1914 r. – tu znajduje się cmentarz wojenny. Z wszechobecnych tu piaskowców było zapewne wykonane kamienne ogrodzenie cmentarza, bowiem ślady istniejących tu łomów spotyka się w obrębie skalnych wychodni w wyższych partiach wzniesienia. Wędrując w górę po stromym wzniesieniu, obserwować możemy różnorodność wykształconych w obrębie stoku form wychodni, a więc: występów, progów, mniejszych i większych ambon znamionujących płaszczyzny zalegania poszczególnych warstw piaskowca. Ma się rozumieć (bo przecież to flisz) – przekładanych wkładkami utworów ilastych. Pod samym szczytem występuje najbardziej liczne zgrupowanie ambon i występów skalnych, rozciągają się one bez mała na dziesięcioarowej powierzchni wzniesienia. Są to formy stokowe, a wyróżniającą się wśród nich jest graniasta baszta o czytelnym upadzie warstw przebiegających w kierunku północo-wschodu. Jest ona stosunkowo niewysoka, od południa liczy zaledwie 2 m wysokości, od strony północnej jest wyższa i sięga 3 m. Podstawa jej ma zarys prostokąta o bokach 4, 5 x 4 m. Baszta jest pęknięta w 1/5 części swej bryły i odchyłona na zachód. Pęknięcie rozrosło się do rozmiarów sporej szczeliny, u dołu jej szerokość wynosi 0,4 m, a u góry około 1,2 m. Wspomniane pęknięcie oraz gładkie, pionowe powierzchnie części ścian sugerują działalność człowieka w obrębie tej bryły. Sądzić należy, iż z baszty tej pozyskiwane były piaskowcowe płyty wzdłuż ich powierzchni ciosowych. Pozostałe występy i ambony na stoku charakteryzują się mocno zaokrąglonymi krawędziami i obłą warstwą stropową. Wszystkie wychodnie zbudowane są z silnie związanego piaskowca średnioziarnistego.

Do obserwacji morfologicznych i litologicznych dołączyć trzeba jeszcze treść napisu, który wykuty został w wierzchniej warstwie baszty: *Nikt nie może wykuć szczęścia swojego życia, można wykuć szczęście chwil.* Z przesłaniem tej filozoficznej inskrypcji, myśląc o czekającej kolejnej szczęścia chwili przy kolejnych ostańcach, warto przenieść się do innego diabelskiego kamienia.



Diabelski kamień w Krzesławicach Koło Szczyrzyca.



Kamień Grzyb – Żółt w Tarnawie

14. Diabelski Kamień w Szyku

Twardzielcowe formy złóż piaskowca spotkać jeszcze można w brzegowej strefie ich zalegania na zachodnim zboczu Szykowskiego Lasu, na terenie wsi Szyk (Szyk Dolny) w przełomowym odcinku Tarnawki. Diabelski Kamień zwany jest również Szykowską Skałą, taką nazwą w każdym razie posługują się wspinacze, eksplorujący jej ścianki i szczeliny. Ten piaskowcowy ostańiec jest jedną z największych i najciekawszych formacji skałkowych na terenie Pogórza Wiśnickiego, ale z kolei też najmniej ze znanych. Skałki nie doczekały się jeszcze objęcia ich prawną formą ochrony. Jest to postać muru wierzchowinowego wynurzająca się z wąskiego grzbietu o zasadniczym przebiegu wschód-zachód. Cypel wzniesienia opada tu stromo ku dolinie Tarnawki odsłaniając ogrom ostańcowych form piaskowcowych ławic.

Zasadniczo wyróżnić można w tym pierwotnie jednorodnym kompleksie pięć znacznie większych skałek rozdzielonych procesami wietrzenia wzdłuż ciosowych płaszczyzn. Zapadają one zasadniczo na północ pod kątem 45° i od tej strony przedstawiają się jako płyty o stosunkowo gładkiej powierzchni, wznoszące się ponad 3 m nad powierzchnią gruntu.

Największa ze skałek ma około 9 m długości i zajmuje centralne miejsce w tym skalnym murze. Niżej położone miejsce w kierunku zachodnim zajmuje skałka zbudowana z dwóch warstw.

Pośrodku nich, cofnięta z linii grzbietu, wyłania się na zamknięciu dwumetrowej między nimi szczeliny, piramidalna bryła niższej z warstw skalnego kompleksu. Ostre krawędzie tych partii skałek wskazują na pęknięcia wzdłuż pionowych linii ciosowych, a nawet obrywy poszczególnych ich części.

Wyraźnie odmiennie prezentuje się mur skalny Szykowskiej Skały od strony południowej, gdzie stok równie jak zachodni stromo opada. Mur wyrasta tu z podłoża, z grubej na 2 m ławicy piaskowca pociętej pionowymi i poziomymi liniami spękań. Z tej strony budowa skałek prezentuje się dosyć chaotycznie piętząc się nieforemną ścianą na wysokość 12-15 m.

Ścianki tego fragmentu muru pokryte są przełomami, liczne są szczeliny i spękania, a ich powierzchnie, szczególnie w obrębie przewieszek południowo-zachodniego filara noszą wyraźne ślady wietrzenia. Liczne pęknięcia w obrębie piaskowcowego muru doprowadziły do powstania, jak już wspomniano, sporych wielkości szczelin, niektóre z nich traktować nawet można jako jaskinie szczelinowe. Jedna z nich długości 7 m przebiega u podstawy muru po jego południowej stronie.

Wokół kompleksu wierzchowinowych skał, na niżej położonych partiach zboczy, porzrzucanych jest wiele mniejszych skalnych bloków, są to zarówno fragmenty oderwane i przemieszczone w dół, jak i formy *in situ*. W dalszej, opadającej w dolinę linii grzbietu, ciągnie się na długości około 100 m pas, a raczej grzęda skalna składająca się z występów i niewielkich ambon, zanikająca u podstawy wzgórza. Szykowską Skałę otacza szczelnie las, przeważa tu sosna i jodła, pojedyncze drzewa wciskają się również w szczeliny samej Skały.

15. Diabli Kamień pod Wałem

Diabli Kamień pod Wałem (523 m) na Pogórzu Rożnowskim jest najtrudniejszy do odszukania spośród wszystkich skałek tego typu. Skryty jest w leśnej, górskiej głuszy, z dala od szlaków i ścieżek. Ale i tak nie zdołał się ukryć przed ludzka penetracją o czym zaświadcza liczne, pozostawione na jego powierzchni ślady. Wał, zwany również Holendrówką, stanowi pokaźnych rozmiarów rozróg górski zbudowany z piaskowców istebniańskich, a jego zbocza pokryte są zwartym płaszczem lasu i rozcięte liczną siecią potoków. W jednym z takich przepastnych miejsc, gdzie zbiegają się południowe, źródłowe potoki Lubianki, w miejscu zwanym „Piekielko”, znajduje się ów Diabli Kamień. Jego wychodnia stanowi zakończenie niewielkiego grzbietu, rozczłonkowanego przez wspomniane już strumienie północnych zboczy wzgórza. Skałka stanowi część większej ławicy skalnej wynurzającej się już wcześniej w postaci grzędy.

Jest to stosunkowo nieduży ostaniec piaskowcowy, odsłonięty z wierzchniej pokrywy zwietrzliny procesami denudacyjnymi zachodzącymi na stoku. Diabli Kamień jest formą baszty, o nieregularnych kształtach i zapoczątkowanych procesach wietrzeniowych zmierzających do utworzenia się formy grzyba. W dużym stopniu jest to zasługa działalności ludzkiej, skałka była eksploatowana od strony północnej, ostała się jedynie w postaci baszty jej dolna część. Baszta posiada wysokość około 2, 5 m i jest to grubość jednej ławicy. Ścianki skałki pokryte są licznymi (zwłaszcza ściana północna) głęboko rytymi napisami oraz kulistymi śladami wierceń, poza nimi powierzchnie tego drobnoziarnistego piaskowca są gładkie, bez szczelin i powłok porostów.

Diabli Kamień położony jest w odległości około 1 km na południe od szczytu Wału i 300 m na zachód od przebiegającego jego północnym zboczem żółtego szlaku turystycznego z Siemiechowa.



Kamień Grzyb w Mierzni II

16. Diabli Boisko

Jest to fantazyjnie wykształcona forma skalna, o jedynym takim kształcie wśród piaskowcowych wychodni w Beskidach i na Pogórzu. W potężnej ławicy skalnej, nie wykluczone, że przy ludzkiej pomocy, powstała forma mostu, którego przęsło jest wierzchnią – stropową warstwą całego odsłoniętego piaskowcowego bloku. Skałka w 2004 r. została uznana za pomnik przyrody nieożywionej. Trudno się dziwić takiej nazwie, ponieważ wytworzona w złożu brama sprawia wrażenie wrót do piekieł, a placyk z piaskiem zalegającym w rejonie wychodni (zwietrzały piaskowiec) był miejscem gier i zabaw miejscowych diabłów.

Skałka znajduje się w miejscowości Pławna, na Pogórzu Rożnowskim w rejonie w przysiółku Zagórze koło niebieskiego szlaku z Bruśnika do Kąsnej Dolnej.

17. Kamienne grzyby i diabelskie kamienie są częścią skalnego świata górskiej przyrody. Te atrakcyjne formy przyrody nieożywionej tylko w niewielkim stopniu objęte są ochroną prawną i równocześnie w niewielkim stopniu spopularyzowane wśród turystów. Mimo ich niewątpliwych walorów krajobrazowych i naukowo-poglądowych ochroną prawną objętych jest jedynie osiem skałek-grup skalnych.

Są to Diable Skały na Bukowcu i Kamień Grzyb na Bukowcu k/Wiśnicza, chronione jako rezerваты przyrody. Pomnikami przyrody są natomiast Diabelski Kamień koło Szczyrzyca, Diabli Kamień koło Folusza, Kamienie Brodzińskiego, Diable Boisko oraz grzyby w Zegartowicach i Tarnawie. Dziewięć scharakteryzowanych wychodni leży przy szlakach turystycznych, zaś jedenaście poza nimi. Sądzić należy, iż informacje krajoznawcze tu zawarte wzbogacą turystyczną wędrówkę na tym nietypowym i nieco egzotycznym przez swoją zawartość szlaku przyrody nieożywionej.



Korytarz w grupie grzybów
Kamieni Brodzińskiego



Szykoska Skała

Tekst i foto:
Czesław Anioł

MIECZYŚLAW LIMANOWSKI **BADACZ I TEATROLOG** **(1876-1948)**

W styczniu tego roku minęła 131 rocznica jego urodzin. Był geologiem, profesorem uniwersytetów w Wilnie i Toruniu; badaczem tektoniki Karpat, obejmując je teorią budowy płaszczowinowej; *Rzut oka na architekturę Karpat*. Współtworzył i kierował (wraz z J. Osterwą) Teatrem Reduta w Warszawie i Wilnie; zbiory recenzji teatralnych *Duchowość i maestria. Recenzje teatralne 1901-40*.

Jego ojciec Bolesław (ur. 1835 w Podgórzu k. Dyneburga na Łotwie – 1935) był politykiem i historykiem, twórcą polskiego socjalizmu; współzałożycielem PPS i współtwórcą jej programu; wyróżniał się głębią myśli, brakiem doktrynerstwa i zdrowym rozsądkiem; od początku działalności łączył idee socjalistyczne z ideą niepodległości i patriotyzmem; pozostawił wiele prac naukowych (*Historia demokracji polskiej w dobie porozbiorowej*), a także pasjonujące *Pamiętniki*.

Mieczysław Limanowski urodził się 6.01.1876 r. we Lwowie. Matka – Wincentyna z Szarskich, była nauczycielką. W 1878 r. ojciec Limanowskiego za działalność konspiracyjną został wydalony z Austrii. Limanowscy zmuszeni byli opuścić Lwów i wraz z dziećmi wyjechali do Szwajcarii. W 1885 r. zmarła Wincentyna. W latach 1885-1890 Mieczysław uczęszczał do szkół początkowych w Genewie, Thun, Zurychu i Paryżu. W 1890 r. powrócił do Lwowa. W latach 1890-1897 uczył się w gimnazjach Krakowa i Lwowa. W czerwcu 1897 r. zdał z odznaczeniem egzamin maturalny w Wyższej Szkole Realnej we Lwowie. W latach 1897-1899 studiował na Wydziale Inżynieryjnym Politechniki Lwowskiej. Tu zetknął się z prof. Niedźwieckim, który wzbudził w Limanowskim zamiłowanie do studiowania geologii. W 1899 r. ze względu na stan zdrowia został zmuszony do przerwania studiów i wyjazdu do Zakopanego, gdzie pracował jako nauczyciel domowy w rodzinie Witkiewiczów; był prywatnym nauczycielem Stanisława Ignacego Witkiewicza.



W 1899 r. ukazała się w druku monografia geologii Tatr, napisana przez prof. Uhliga. Książka ta zdecydowała, że Limanowski poświęcił się studiowaniu geologii. W tym czasie Limanowski zgłębił książkę Uhliga i w licznych wycieczkach poznał całe Tatry. Zbierał on systematycznie okazy skał i skamielin. Skompletowane odpowiednio, stanowiły one materiał, z którego stworzono oddział geologiczny Muzeum Tatrzańskiego. W „Przeglądzie Zakopiańskim” zamieścił artykuł omawiający dzieło Wiktora Uhliga. Opublikował też swoje pierwsze prace: *Pratraty* w „Przeglądzie Zakopiańskim” (nr 17 z 1899 r.) oraz *Glossopteris* we „Wszechświecie” (nr 8 z 1900 r.), a także artykuły o legendach górskich i stylu zakopiańskim.

W latach 1902-1905 Limanowski prowadził badania geologiczne Tatr. Napisał rozprawę „Perm i trias lądowy w Tatrach”. W 1903 r. podczas wycieczki w Tatry, zorganizowanej dla uczestników Międzynarodowego Kongresu Geologicznego w Wiedniu, zetknął się ze słynnym geologiem szwajcarskim Mauricem Lugeonem i zapoznał się



Fot. Krzysztof R. Mazurski.

Tatry

dokładnie z jego koncepcją budowy gór. Stał się gorącym zwolennikiem tej teorii. Nowe wielkie jednostki tektoniczne w Tatrach nazwał płaszczowinami. Potwierdzenie teorii Lugeona, a także wyniki własnych badań znalazły się w pracach Limanowskiego: wydanej w 1904 r. *Odkrycie płatu dolnotatrzańskiego w paśmie Czerwonych Wierchów nad Gładkim* oraz w 1905 r. *Rzut oka na architekturę Karpat*. Po powrocie do kraju w 1908 r. Limanowski współpracował z Komisją Fizjograficzną Akademii Umiejętności, Muzeum Dzieduszyckich we Lwowie i Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem. Wygłaszał liczne wykłady, m.in. w ramach powszechnych wykładów prowadzonych przez Uniwersytet Lwowski. W czerwcu 1915 r. władze rosyjskie zarządziły ewakuację z Warszawy wszystkich poddanych austriackich. Limanowski wyjechał do Moskwy.

Tam pracował w Komisji Kulturalno-Oświatowej przy Domu Polskim. Razem z Juliuszem Osterwą nawiązał kontakt ze słynnym rosyjskim reżyserem i reformatorem teatralnym Konstantym Stanisławskim. W lutym 1917 r. w Lutni została wystawiona sztuka Limanowskiego (zwana też misterium jasełkowym) *Bóg się rodzi*. W czasie pobytu w Moskwie Limanowski utrzymywał bliski kontakt z Teatrem Polskim i moskiewską Polonią, był recenzentem teatralnym w polskich gazetach. W grudniu 1918 r. wrócił do kraju i zamieszkał w Warszawie. Założył i prowadził I Polskie Studio Sztuki i Teatru, rozpoczął wykłady w Warszawskiej Szkole Dramatycznej. Jesienią 1919 r. razem z Osterwą założył i prowadził teatr *Reduta*, rozpoczął także wykłady w Wolnej Wszechnicy Polskiej na Wydziale Humanistycznym. Osterwa nazwał go „tchnieniem redutowości”. Zdaniem Leona Schillera, „umiał w jakiś dziwny, może trochę śmieszny, jemu tylko znany sposób w aktorach najobojetniejszych rozpalać ogień entuzjazmu”. Stefan Jaracz opisywał jego sposób pracy z aktorem: „Obdarzony jakąś dziecinną intuicją, czuły na każdy fałsz teatralny, na stęchłą rutynę, rzucał się, dyskutował, pobudzał fantazję, zapalał, dawał przykłady z geologii – tak, z geologii – nie śmiecie się panowie, i wiercie mi, więcej nam to dawało niż fachowe uwagi różnych przysięgłych reżyserów”. Większość przedstawień *Reduty* w okresie warszawskim podpisywał jako reżyser wspólnie z Osterwą, choć podobno prowadził jedynie próby analityczne przy stole. Wkrótce Limanowski zaczął pracować w Państwowym Instytucie Geologicznym. Z jego ramienia prowadził badania na Pomorzu, tworząc podwaliny stratygrafii utworów czwartorzędowych w Polsce. Pracował też nad zagadnieniami ogólnymi dotyczącymi tektonicznej budowy Polski, drukując rozprawę *O krzyżowaniu się łańcuchów Europy Środkowej w Polsce i o liniach analogicznych biegnących pod tymi łańcuchami*.

W latach 1921-23 był członkiem Naczelnej Rady Artystycznej ZASP. W 1925 r. Limanowski wraz z *Redutą* przeniósł się do Wilna. W 1927 r. powołany został na stanowisko profesora geografii Uniwersytetu Wileńskiego i na pewien czas zaprzestał ścisłej współpracy z teatrem. Po reaktywacji w Warszawie Instytutu *Reduty* brał udział w opracowywaniu wystawianych sztuk, m.in. „Pierścienia wielkiej damy” (1936). Mieszkał jednak w Wilnie, gdzie opiekował się studenckim Kołem Dramatycznym, opracowując z nim „Dziady” oraz misterium o św. Jerzym. Pisał też recenzje teatralne w wileńskim „Słowie”. Okres wojny spędził w Wilnie.

Po drugiej wojnie światowej, w 1945 r. osiedlił się w Toruniu i objął na tamtejszym Uniwersytecie katedrę geografii, porzucając działalność teatralną. Zmarł 25.01.1948 r. i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Andrzej Rumiński

Z WĘGIER RODEM, POLAK Z WYBORU

zczawnica bez Józefa Stefana Szalaya, a raczej rodziny Szalayów, to jak przysłowiowy szewc bez butów. SPewnie istniałyby i rozwijała się i bez nich, lecz byłyby zapyziałą miejscowością, jakich wiele kiedyś w dawnej Galicji. Warto więc wspomnieć o tej ziemiańskiej rodzinie pochodzącej z Węgier.



Fot. Krzysztof Mazurski

Wszystko, co ma jakąś wartość zabytkową w dzisiejszej Szczawnicy, powstało za czasów gospodarowania Józefa Stefana Szalaya i jego ojca Stefana. Kolejność nie jest przypadkowa. Związki Szalayów ze Szczawnicą zaczynają się w 1828 r. od nabycia dóbr szczawnickich przez Józefinę i Stefana Szalayów i zamieszkania w wybudowanym w 1830 r. drewnianym dworze usytuowanym w wyższej części wsi. Niestety, dwór nie doczekał do naszych czasów, w 1893 r. strawił go doszczętnie z całym inwentarzem ogień. Szalayowie uporządkowali źródła, zbudowali pierwsze budynki zdrojowe. O rozkwicie miejscowości można jednak mówić dopiero od rządów Józefa Stefana Szalaya. Oficjalnie właścicielem Szczawnicy stał się on w styczniu 1842 r. i odtąd oddawał się w pełni

swojej pasji życiowej: rozbudowie zdrojowiska na europejskim poziomie. Wzniósł nad Grajczarkiem reprezentacyjny pałacyk, założył wspaniały park, sam projektował i zlecał budowę kaplicy zdrojowej, pensjonatów, restauracji, które do dziś dnia zachwycają swoją urodą architektoniczną i są przykładem polskiego budownictwa uzdrowiskowego z tego okresu. Organizował też pierwsze spływy tratwami przełomem Dunajca, nadając im uroczystą oprawę. Doceniał rolę reklamy, promował miejscowość, gdzie tylko to było możliwe. Wydał w 1857 r. własny przewodnik po Szczawnicy oraz przepiękny „Album Szczawnicki”, dbał o gości, zapraszał przedstawicieli nauki i medycyny, zlecał analizę odkrywanych źródeł mineralnych.

Szczawnica stawała się modna, zaczęła w niej bywać elita arystokratyczna: Radziwiłłowie, Tarnowscy, Lubomirscy, Sapiehowie..., ziemianie z trzech zaborów, goście z Europy i Ameryki, pisarze, poeci, malarze. Józef Stefan Szalay przyjaźnił się z dr. Józefem Dietlem, wielkim popularyzatorem Szczawnicy, był również współzałożycielem Towarzystwa Tatrzańskiego w 1873 r. Dopełniając obowiązki wobec swojej nowej ojczyzny Józef Stefan Szalay zapisał w spadku swoje zakłady zdrojowe c.k. Akademii Umiejętności w Krakowie. Niestety, ta szacowna instytucja lekceważąc jego wolę sprzedała później uzdrowisko hr. Adamowi Stadnickiemu.

Józef Stefan Szalay zmarł tu 11.05.1876 r. Szczawnica swoją pozycję wśród krajowych uzdrowisk zawdzięczała właśnie jemu. Trudno się więc dziwić, że do dziś wspomina się z sentymentem jego rządy i dokonania. Dzisiejszy wizerunek miasta byłby znacznie uboższy bez Szalayów. Do tej dzieży zasług dolegę jednak łyżeczkę dziegciu. Stefan Szalay - ojciec Józefa Stefana, spoczywa na cmentarzu Rakowieckim w Krakowie, zapomniany i opuszczony; kiedy koledzy przewodnicy z SKPG w Krakowie na moją prośbę odnaleźli i uporządkowali jego grób, zastali nadszarpnięty czasem krzyż z nieczytelną już tabliczką, widok godny pożałowania, co pozwalał sobie władzom dzisiejszej Szczawnicy.

Ryszard R. Remiszewski



Q Hiszpanii

KRAJ BASKÓW

„Dolinki pomiędzy górami” – ta definicja słynnego pisarza Unamuno jest jedną z najlepszych, jakie wymyślono dla Kraju Basków. Pisarz ten dodawał: „W krajobrazie baskijskim wszystko wydaje się być w zasięgu ręki – stworzone, by służyć ludziom, którzy tu mieszkają; to krajobraz rodzinny, domowy, w którym widzi się więcej ziemi niż nieba; to gniazdo...”



Kraj Basków Morze Kantabryjskie i Pireneje stanowią tło pejzażu, zawierającego wszystkie tonacje zieleni, poszarpane brzegi krótkich ujęć rzecznych, góry pokryte bukami i dębami. Ich mieszkańcy byli przez



wieki żeglarzami, rolnikami i pasterzami, posługującymi się nieznaną mową, niepodobną do żadnego ze znanych języków, a której pochodzenia należałoby szukać raczej w legendzie niż historii. Jednak jedno jest pewne: lud baskijski jest jednym z najstarszych na Półwyspie Iberyjskim. Mówi się, że wszystko zaczęło się od „Sugaara”, jednego z mitologicznych bohaterów baskijskich, który zakochał się w pięknej księżniczce mieszkającej w Mundaka. Ze związku tego narodził się Juan Zuria – pierwszy pan Bizkaia. Jednak w rzeczywistości Baskowie uważają siebie za potomków ziemi: euskaldunak. Są narodem, który zachował swe zwyczaje, którego nie zdołali podbić najeźdźcy, i który stworzył swoistą „wysepkę etniczną”.

W Kraju Basków trzeba zobaczyć:

Bilbao. Katedra Santiago (gotyk), kościół San Anten (XV w.), Ratusz, Magistral, bazylika Begonia, muzeum Guggenheima, ulice Starego Miasta i most wiszący.



Donostia-San Sebastian. Zamek Urgull, kościoły San Vicente (XVI w.) i Santa Maria del Coro (XVIII w.), plac Constitución, Ratusz, Pałac Miramar i promenada la Concha.

Vitoria-Gasteiz. została założona pod koniec XII w. przez króla Nawarry Sancho i dziś pozostaje stolicą Kraju Basków – Euskadi. Jest jednym z najczystszych miast Hiszpanii. Do zwidzenia: stara Katedra (gotyk), kościoły San Pedro (gotyk) i San Miguel (z barokowym retabulum), plac Virgen Blanca, pałace: Escoriaza-Esquibel, Bendaña, Markiz Montehermoso i Ajuria Enea (ten ostatni jest siedzibą rządu baskijskiego).

Guernika. Casa de Junta wraz z kościołem Santa María la Antigua, Salon Posiedzeń, Muzeum i Drzewo.

Hondarribia. Stare miasto otoczone murami i starszylacheckie domy.

Laguardia. Kościół Santa Maria de los Reyes (gotyk) i mury z ufortyfikowanymi wieżami.

Oñati. Uniwersytet (XVI w.), kościół San Miguel (gotyk) i Ratusz (barok).

DRZEWO Z GERNIKI

Rada prowincji Bizkaia zbierała się od wielu setek lat pod pewnym dębem w Gernice i stało się tradycją, że kiedy drzewo usychało, w jego miejsce sadzono nowe. W ten sposób drzewo zwane Guernikako Arbola stało się dla Basków symbolem ich narodowych praw. Przy Domu Rady w Gernice zobaczyć można kamienną ławkę, na której zasiadali patriarchowie Bizkaia oraz stary, uschnięty już dąb – niemy świadek historii. Naprzeciw niego nowe drzewo podtrzymuje wiekową tradycję.

SAN JUAN DE GAZTELUGATXE

Między Bermeo i Bakio, niedaleko przylądka Machichaco, na niewielkim półwyspie, wznosi się dawna pustelnia San Juan de Gaztelugatxe, połączona z ziemią stromymi kamiennymi schodami, parokrotnie już niszczone przez morze. Ten pierwszy punkt, jaki zauważają wracający z morza, jest otoczonym mitami miejscem religijnym kultu dla każdego arrantzale (rybaka). Dzwon pustelni obwieszczał marynarzom burzę, a jej wnętrze z figurą Chrystusa wypełniane było ofiarami wotywnymi w podzięk za wybawienie z katastrofy morskiej. Tak San Juan stała się celem pielgrzymek i miejscem cudów. Otaczające ją skały mieszczą w sobie tysiące legend, a w grotach pod pustelnią Inkwizycja zamykała oskarżonych o czary. San Juan de Gaztelugatxe, która sprawia fascynujące wrażenie wtedy, gdy spowija ją tajemnicza mgła, jest jednym z najpiękniejszych miejsc baskijskiego wybrzeża.

SALINY W AÑANA

Na południe od Álava położone są **Salinas de Añana**, odkryte przez Rzymian i eksploatowane do dzisiaj niemal tymi samymi metodami. Jest to dolina z tarasami, opartymi na pionowo ustawionych drewnianych, zniszczonych już przez sól belkach. Tworzą one zespół pięciu tysięcy teras, z których niemal połowa jest wciąż użytkowana. Każdego roku, od maja do września przy dobrej pogodzie, mieszkańcy Añana „orzają” terasy i zbierają sól. Dolina, terasy i miasteczko są tak wspaniałe, że zostały ogłoszone Pomnikiem Historyczno-Artystycznym.

SPORTY

W Kraju Basków uprawia się najwięcej tradycyjnych sportów regionalnych. Wyróżniają się tu: pelota baskijska, aizkolari (rąbanie drewna), harrijasotzaileak (podnoszenie kamieni), sokatira (ciągnięcie kamieni przez woty) i korrikolaris (bieg górski).

OBSZARY PRZYRODNICZE

W Álava znajdują się parki: **Gorbela** (dzielony z regionem Bizkaia), **Izki** (Santa Cruz de Campezo w Sierra de Acedo), **Sierra de Entzia** i **Valderejo** (blisko La Lastra), a także biotop w **Lagunas de Languardia** i **Masyw Aitzgorri** (dzielony z Gipuzkoa). W Gipuzkoa leżą też parki: **Aralar** (niedaleko Tolosa), **Aiako-Harria** (niedaleko Oiarzum), **Pagoeta** (niedaleko Zarautz), oraz biotop **Río Leizarán** (niedaleko Andoain). W Bizkaia położony jest Rezerwat Biosfery **Urdaibai** (niedaleko Gerniki) oraz **Park Urkiola** (blisko Durango).

BASKIJSKIE ŚWIĘTA

- Styczeń: tamborrada (święto bębnow) w **Donostia-San Sebastián**.
- Luty: San Blas w **Idiazabal**
- Karnawał: **Tolosa** (Gipuzkoa).
- Wielki tydzień: Via Cruz w **Balmesada** (Bizkaia)
- Maj: święta Krzyża w **Zestoa** (Gipuzkoa)
- Czerwiec: Alarde – uroczystości na cześć San Miguela w **Irun** (Gipuzkoa), Kaxarranda w **Lekietio** (Gipuzkoa) i tamborrada w **Pasaia** (Gipuzkoa).
- Sierpień: Patronales de la Virgen Blanca w **Vitoria-Gasteiz**, **Donostia-San Sebastián** i **Bilbao**.
- Wrzesień: Gansos w **Lekeltio** (Bizkaia), alarde w **Hondarribia** (Gipuzkoa), patronales w **Bermeo** (Bizkaia) i Tydzień Baskijski w **Zarautz** (Gipuzkoa).
- Październik: San Fausto w **Basauri** (Bizkaia).
- Grudzień: Pasterka w **Labastida** (Álava).

Polecamy również

Międzynarodowy Festiwal Filmowy w Donostia-San Sebastian odbywający się w końcu września.

Międzynarodowy Festiwal Jazzowy w Donostia-San Sebastian odbywający się w drugiej połowie lipca.

Dwutygodniowy Festiwal Muzyczny (Muzyka Klasyczna) w Donostia-San Sebastian w sierpniu.

Muzyka Folklorystyczna w Donostia-San Sebastian w październiku.

Międzynarodowe Dni Tańca w Donostia-San Sebastian w maju.

Międzynarodowy Festiwal Marionetek w Tolosa pod koniec listopada.



Disney Live! Winnie the Pooh - W Palacu Sportów w Maladze w dniach 25 - 29 października 2006. www.palaciodeporteshalaga.com

AUSTRIA ZAPRASZA NA ZIMĘ

Ośrodki Informacji Turystycznej

Wiedeń: Wiener Tourismusverband

Obere Augartenstraße 40, A-1025 Wien

Tel. 0043 1 / 211 140, Fax 0043 1 / 24 555 666

Burgenland: Burgenland Tourismus

Schloß Esterházy, A-7000 Eisenstadt

Tel. 0043 2682/ 633 840, Faks 0043 2682/ 633 84-20

Karyntia: Kärntner Tourismusgesellschaft m.b.H

Casinoplatz 1, A- 9220 Velden

Tel. 0043 4274 / 521 00, Faks 0043 4274 / 521 00-50, <http://www.karyntia.pl/>

Dolna Austria: Niederösterreich Werbung

Postfach 10.000, A-1010 Wien

Zamawianie prospektów: Tel. 0043 1/ 536 10 62 00

(24-godzinny serwis prospektowy), Faks 0043 1/ 536 10 60-60

Górna Austria: Oberösterreich Tourismus-Info

Freistädter Straße 119, A-4041 Linz, Telefon: 0043 732/ 221022

Faks: 0043 732/ 72 77 701

Tyrol: Tirol Werbung

Maria-Theresien Strasse 55

A-6010 Innsbruck

Tel. 0043 512/ 53 20

Faks 0043 512/ 72727

Styria: Steirische Tourismus

St. Peter Hauptstrasse 243

A-8042 Graz

Tel. 0043 316/ 40 03 0, Faks 0043 316/ 40 03 30

Vorarlberg: Vorarlberg Tourismus

Bahnhofstrasse 14/4

Postfach 302

A-6901 Bregenz

Tel. 0043 5574 /42 525 0, Faks 0043 5574 / 42 525 5

Ziemia Salzburgska: Salzburger Land

A-5300 Hallwang bei Salzburg, Pf.1

Tel. 0043 662/ 66 88 Faks 0043 662/ 66 88 66

NA NARTY DO KARYNTII

Różnorodność i bezgraniczne narciarskie przyjemności - to wspólny mianownik karyntkich ośrodków narciarskich: są tu czarne trasy dla wytrawnych narciarzy, niezbyt zatłoczone stoki na zjazdy rodzinne, możliwe są narty w stylu rekreacyjnym i nauka jazdy na deskach, są stoki muldowe dla miłośników eksperymentów i fantastyczne, pokryte głębokim śniegiem zbocza do klasycznej jazdy w puchu. Ponadprzeciętna ilość godzin słońca sprawia, że narciarskie przyjemności w karyntkim świecie gór oznaczają tym samym również kąpiel słoneczną w zdrowym powietrzu.

Największe zalety:

- Gerlitz (26 km tras, 14 wyciągów) to karyntki numer 1 jeśli chodzi o potrzeby początkujących i narciarzy powracających do zimowych przyjemności po dłuższej przerwie. Wyciągi dostosowane do
- potrzeb początkujących i łagodnie opadające szerokie trasy stanowią najlepsze warunki dla obu tych grup. Odpowiednio sformułowana wysokiej jakości oferta sprawia, że narciarski start jest wyjątkowo łatwy, a pierwsze doświadczenia sukcesu przychodzą bardzo szybko.

- Zamarznięte, gładkie jak lustro tafle jezior Faaker i Ossiacher See przyciągają miłośników jazdy na łyżwach, w Parku Przyrody w Dobratsch swoje wielkie chwile mogą przeżyć miłośnicy nart biegowych i zimowych wędrówek.
- Odprężenie w pobliskich termalnych parkach wodnych Villach i Bad Bleiberg.
- 25.11.-24.12.2006 Jarmark Bożonarodzeniowy w Villach
17.02.2007 Karnawałowa sobota z paradą przebierańców w Villach

Villach-Warmbad / Faaker See / Ossiacher See Information

Töbringer Straße 1. 9523 Villach-Landskron. Austria
Tel.: 0043 (0) 4242/42000; Faks: 0043 (0) 4242/42000-42
e-mail: vi-fa-os@kaernten.at

Pakiet narciarski na dni robocze

Oferta ważna w terminie: każdorazowo od niedzieli do czwartku
07.01.-11.01.2007
14.01.-18.01.2007
21.01.-25.01.2007
28.01.-01.02.2007

Zawiera świadczenia:

- 4 noclegi z dwoma posiłkami w 3-gwiazdkowym hotelu od niedzieli do czwartku
- 3-dniowy skipas Topskipass Kärnten-Osttirol Gold od € 229
Cena za jedną osobę - Pokoje dwuosobowe, rezerwacje możliwe we wszystkich kategoriach.

Hit rekreacyjny.

Oferta ważna w terminie: przez całą zimę

Oferta dotyczy tylko regionów Bad Kleinkirchheim - Nockberge i Villach-Warmbad / Faaker See / Ossiacher See.

Zawiera świadczenia:

- 4 noclegi z dwoma posiłkami w hotelu z ofertą rekreacyjną
- 2-dniowy skipas Topskipass Kärnten-Osttirol Gold
- 2 x wstęp do termalnego parku wodnego
- 1 x zabieg rekreacyjny o wartości 50 Euro od € 367

Cena za jedną osobę - Pokoje dwuosobowe, rezerwacje możliwe we wszystkich kategoriach

Karyncki Pakiet na Rozpoczęcie Sezonu

Oferta ważna w terminie: 02.-23.12.2006

Zawiera świadczenia:

- 3 noclegi z dwoma posiłkami w 3-gwiazdkowym hotelu
- 2-dniowy skipas Topskipass Kärnten-Osttirol Gold od € 159
Cena za jedną osobę - Pokoje dwuosobowe, rezerwacje możliwe we wszystkich kategoriach

Super-Słoneczny-Narciarski-Hit

Oferta ważna w terminie: 03.03.-31.03.2007

Zawiera świadczenia:

4 noclegi z dwoma posiłkami w 3-gwiazdkowym hotelu, na życzenie istnieje możliwość przedłużenia pobytu
3- dniowy skipas Topskipass Gold, istnieje możliwość przedłużenia
narciarskie popołudnie z gwiazdą narciarstwa z Karyntii od € 209

Cena za jedną osobę - Pokoje dwuosobowe, rezerwacje możliwe we wszystkich kategoriach

Hit rodzinny

Oferta ważna w terminie: możliwość rezerwacji przez całą zimę we wszystkich regionach

Zawiera świadczenia:

4 noclegi z dwoma posiłkami w 3-gwiazdkowym hotelu, dla 2 osób dorosłych i 1 dziecka do 14 roku życia w pokoju rodziców

3- dniowy skipas Topskipass Gold od € 665

Cena dla całej rodziny - Pokoje dwuosobowe, rezerwacje możliwe we wszystkich kategoriach

AOIT

VORARLBERG

**VOR
ARL
BERG**

to kraj związkowy Austrii, który leży na zachodzie tego państwa, przy granicy ze Szwajcarią i Niemcami. Najbliższym dla niego lotniskiem jest Zurich, a Warszawa ma z nim regularne, bezpośrednie połączenie. Z zurychskiego lotniska do regionów narciarskich można się dostać dzięki połączeniom autobusowym. Niektóre z tutejszych ośrodków narciarskich, takie jak Arlberg czy Montafon, zna już cały świat, ale ciągle wiele pozostaje jeszcze do odkrycia.

Chociaż obszar Vorarlbergu jest niewielki, urozmaicony krajobraz pozwala na zbudowanie bardzo różnorodnej oferty dla miłośników zimy. Vorarlberg wyróżnia się również jakością swojej infrastruktury i poziomem szkółek narciarskich – w końcu jest to kraina pionierów narciarstwa.

Nowe ogrzewane wyciągi

Na stokach Fellhornu, w przygranicznym regionie Kleinwalsertal/Oberstdorf rozpoczyna się nowa era: od początku sezonu dzięki nowej kolejce „**Fellhornbahn II**” będzie można się o wiele wygodniej dostać na stoki największego austriacko-niemieckiego ośrodka narciarskiego. Modernizację przeszła też dolna stacja i taras ośrodka **Walmendingerhorn** w Kleinwalsertal. W 2005 r. kolejka Schlegelkopfbahn wystartowała jako pierwsza na świecie z podgrzewanymi kanapami. W sezonie zimowym 2006/2007 w ośrodku Lech/Zurs podgrzewane kanapy zostały zainstalowane w niemal wszystkich kolejkach. Podobne inwestycje podjęto w ośrodkach Warth-Schröcken w Bregenzerwald i Silvretta Nova w Montafonie.

Alpenregion Bludenz: intensywne kursy narciarskie dla narciarzy po przejściach

Wielu miłośników zimy wybiera się po kilku latach przerwy na zimowy urlop z dziećmi. Idealnym sposobem na odświeżenie umiejętności narciarskich jest pakiet „Back to Ski” ośrodka Alpenregion Bludenz. „Back to Ski” zawiera dwudniowy kurs w maksymalnie 10-osobowej grupie, wypożyczenie najnowszych modeli nart carvingowych, „skipas” obowiązujący w danej dolinie (Brandnertal, Biospharenpark Grosses Walsertal lub Klostertal), siedem albo cztery noclegi ze śniadaniem w wybranej kategorii. Cena: od 220 € za osobę w pokoju dwuosobowym w kwaterze prywatnej. Pakiety „Back to Ski” można rezerwować od 17 do 23 grudnia, od 6 stycznia do 2 lutego i od 3 marca do 15 kwietnia. www.alpenregion.at

Poza stokami: od relaksu po prawdziwe emocje

Vorarlberg posiada idealne warunki dla zwolenników jazdy poza stokami. Ambitni narciarze ze sportowym zacięciem oraz miłośnicy przyrody wspinają się na fokach z dala od stoków. Miłośnicy zimowych wędrówek mogą korzystać z tras jednolicie oznaczonych w całym landzie. We wszystkich regionach Vorarlbergu zainteresowanych tą formą spędzania czasu pilotują bezpiecznie i fachowo wykwalifikowani instruktorzy i przewodnicy.

Arlberg: Skitourowe tygodnie i weekendy

Od 17 do 31 marca i od 14 do 21 kwietnia odbywają się w regionie Arlberg bardzo popularne tygodnie skitourowe. Wybrani i wysoko wykwalifikowani przewodnicy poprowadzą wycieczki po najpiękniejszych trasach regionu, gwarantując maksimum przeżyć na firnie i w głębokim śniegu, a jednocześnie całkowite bezpieczeństwo.



Fot. Krzysztof R. Mazurski

Sześciodniowy „ski- pas” (od niedzieli do piątku) i sześć dni z przewodnikiem kosztuje 335-440 € od osoby. Skitourowy weekend z trzydniowym arlberskim skipasem i uczestnictwem w wycieczkach skitourowych od piątku do niedzieli kosztuje od osoby 205-250 €. www.lech-zuers.at

Montafon: nowy ośrodek snowboardowego skitouringu

Simon Graf mieszka w Montafonie i jeździ na desce typu splitboard. Jest to typ deski snoboardowej, która umożliwia udział w skitourowych wycieczkach. Wspólnie z grupą przewodników z regionu i mistrzynią świata w kategorii Powder8 (na trasach pokrytych głębokim śniegiem) Dominique Olive i Simon Graf organizuje w lutym tygodniowy kurs jazdy w głębokim śniegu i Europejski Festiwal Splitboardowy. Punktem kulminacyjnym będzie wyścig „Climb the mountain”. www.huettle.at i www.climb-the-mountain.com

Informacje: Vorarlberg Tourismus

Postfach 302, A-6901 Bregenz, Tel. +43 (5574) 42525-0 finfo@vorarlberg.travel, www.vorarlberg.travel

KILKA SŁÓW O AUSTRIAN AIRLINES

AUSTRIAN należy do Grupy *Austrian Airlines*, w której skład wchodzi również *Austrian Arrows* oraz *Lauda*. *Austrian Airlines* może pochwalić się jedną z najmłodszych flot na świecie – przeciętny wiek samolotu to 7,5 roku. *AUSTRIAN* koncentruje się na obsłudze połączeń rejsowych, *Austrian Arrows* specjalizuje się w połączeniach regionalnych na krótszych dystansach, natomiast *Lauda Air* uzupełnia ofertę Grupy działalnością w sektorze czarterowym. Swoje usługi linie świadczą od 1957 r. Od 2000 r. *AUSTRIAN* jest członkiem największego sojuszu lotniczego *Star Alliance*. Obecnie globalna sieć połączeń Grupy *Austrian Airlines* obejmuje ponad 130 miast w 66 krajach na pięciu kontynentach. Dla polskich pasażerów sieć ta jest dostępna dzięki 48 rejsom tygodniowo z Warszawy i Krakowa do Wiednia.

Grupa *Austrian Airlines* zajmuje bardzo silną pozycję w obsłudze ruchu lotniczego na lotnisku w Wiedniu. Międzynarodowy Port Lotniczy w Wiedniu, dzięki nowoczesnej infrastrukturze oraz wydajnej obsłudze ruchu powietrznego, zapewnia szybki i komfortowy transfer pasażerów – czas potrzebny na przesiadkę to zaledwie 25 min, najmniej w Europie. Najważniejszym zadaniem stawianym sobie przez Grupę *Austrian Airlines* jest zapewnienie pasażerom najwyższego standardu obsługi i spełnienie wszelkich ich oczekiwań. Dlatego linie wchodzące w skład Grupy nieustannie doskonalą swój serwis, wprowadzając kolejne usługi i udogodnienia – dla przykładu, w klasie biznes pojawiły się niedawno takie nowości, jak niezwykle wygodne, całkowicie rozkładane fotele, pokładowy szef kuchni czy oryginalna wiedeńska kawiarnia. Pasażerowie klasy ekonomicznej mogą z kolei cieszyć się nowymi, darmowymi przekąskami przygotowywanymi przez renomowanego mistrza kuchni.

Austrian Airlines Österreichische Luftverkehrs AG Member of IATA; Austrian Airlines SA Oddział w Polsce

Ul. **Jana Pawła II 29 00-867 Warszawa,**

Tel.: 801 404 040; +48 22 520 3210; Fax +48 22 520 3426

www.austrian.com.

Więcej informacji o *AUSTRIAN*, w tym aktualne informacje prasowe, znaleźć można na stronie www.austrian.com.

Z TURYSTYCZNYCH KRĘGÓW

SZANSA DLA „BACÓWKI”

Wieloletnie starania gminy o przejęcie schroniska turystycznego „Bacówka” zakończyły się sukcesem. Oto 3 stycznia br. nadleśniczy Nadleśnictwa Świdnica Jan Dzięcielski oraz burmistrz miasta Pieszycy Mirosław Obal podpisali protokół z przekazania nieruchomości.

Przypominamy, że dotychczasowym właścicielem zarówno samego budynku, jak i terenu wokół „Bacówki” był Skarb Państwa - Lasy Państwowe, w zarządzie Nadleśnictwa Świdnica, które nie było zainteresowane inwestowaniem w obiekt. W zamian za otrzymaną nieruchomość gmina przekazała nieużytki rolne leżącego wzdłuż linii lasu w Pieszycach Górnych oraz w Kamionkach, które niezbędne były Nadleśnictwu Świdnica do prowadzenia bieżącej gospodarki leśnej.

Dzięki porozumieniu i zamianie nieruchomości gmina może zacząć opracowywanie Planu Zagospodarowania Przestrzennego dla tego rejonu. Bacówka leżąca przy wyciągu na Wielką Sowę ma pod względem rozwoju turystyki strategiczne znaczenie dla gminy i wspólnie z wyciągiem narciarskim oraz Wieżą Widokową na Wielkiej Sowie może w przyszłości stworzyć nowoczesny kompleks turystyczny.

(Red.)



**VII Międzynarodowy Rajd Pieszy IVV
„Łużyckie Wędrówki”
w ramach turystycznej imprezy
„3 DNI – 3 KRAJE – 3 WĘDRÓWKI”
odbędzie się w dniu 20.04.2007 r.**

**Organizator imprezy:
Oddział PTSM w Lubaniu
59-800 Lubań, ul. Armii Krajowej 9
tel. 075 721 6580, 075 722 6320, 604 927 247
szczegółowe informacje na stronie:
www.ptsmluban.vipserv.org/menu3dni.htm**



POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE

Oddział „Zagłębie Miedziowe” w Lubinie
oraz Nadleśnictwo Lubin i Klub Górski „Problem” w Lubinie

z a p r a s z a j ą
na

ZIMOWY BIWAK

17 lutego 2007 r.

na terenach rekreacyjnych w K o ź l i c a c h

Program:

12.00 – 16.00 - Przyjmowanie uczestników biwaku – rozbijanie namiotów;

19.00 – Wyjście z pochodniami na Grzybową Górę.

Każdy uczestnik zgłoszony do 15 lutego br. w biurze O/PTTK w Lubinie otrzyma pamiątkowy znaczek i certyfikat. www.pttk.lubin.pl

* * *

DELTA DUNAJU ZAPRASZA!



Już za parę tygodni rusza kolejna wielka, dwuletnia europejska impreza Międzynarodowego Turystycznego Stowarzyszenia „Przyjaciele Przyrody” (NFI/IFN) pod nazwą Krajobraz Roku – Delta Dunaju 2007-2008. Przypomnijmy, że PTTK uczestniczyło jako współorganizator w dwóch takich przedsięwzięciach, a mianowicie KR – Dolna Odra i KR – Ziemia Lubuska. Ostatnie wydarzenie objęło w latach 2005-2006 Jurę, tę prawdziwą, a nie przerobioną z Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. Zadaniem tych imprez jest rozpropagowanie w Europie mniej popularnych regionów przygranicznych, interesujących zwłaszcza pod kątem przyrodniczym, pobudzenie w nich rozwoju miękkiej turystyki i nawiązywanie kontaktów między partnerskimi organizacjami.

Jak zwykle, rzecz cała rozpocznie się od oficjalnej inauguracji, zwanej Proklamacją Roku przy udziale oficjalnych władz, przedstawicieli NFI i licznych turystów z całego kontynentu. Pożądane by było, by nie zabrakło i członków PTTK, liczącego się członka tego Stowarzyszenia. Spotkanie odbędzie się 2-3. czerwca br. w Tulcea (Rumunia), w ramach którego przewidziano wiele atrakcyjnych punktów, jak występy artystyczne, Festiwal Rybny, wystawy, wycieczki po Dunaju. Przed i po inauguracji rumuńscy gospodarze zapraszają na trzy- lub siedmiodniowe wycieczki po delcie. Przez dwa lata oferowane są wycieczki, prowadzone głównie po angielsku, niektóre i po francusku. Dla miłośników turystyki przyrodniczej jest to niepowtarzalna szansa poznania jednego z najciekawszych zakątków Europy, obfitującego w bogactwo fauny i flory, a także folklor ludności żyjącej nad największą w tej części kontynentu rzeką.

Więcej informacji: www.tioc-reisen.ro

Kontakt: contact@prieteniinaturii.ro, tibidonaudelta@gmx.net.



Krzysztof R. Mazurski



DO WODOSPADU ZASKALNIK

Obok wodospadu Zaskalnik, zwanego także Wodospadem na Sopotnickim, przechodzimy wędrując ze Szczawnicy ku Przehybie. Większość turystów mija go obojętnie człapiąc po męczącym asfalcie. A wodospad szumi ledwo 20 m od drogi. Warto zatrzymać się na chwilę na łączce nad wodospadem, a nawet zejść do jego stóp nad Sopotnicki Potok. Pamiętam drogę w dolinie Sopotnickiego sprzed wielu laty, jeszcze o szutrowej nawierzchni, kiedy pierwszy raz szedłem ze Szczawnicy do schroniska na Przehybie. Było gorąco i marsz wydawał się nudnawy, chciało się już opuścić dolinę i pisać się w górę. Wtedy ominąłem wodospad, omijałem go jeszcze nie raz schodząc w listopadowej mgle do Szczawnicy, czy jadąc rowerem pod górę. Ostatnio chodzę nieco wolniej i bardziej zwracam uwagę na mijane szczegóły. Dlatego podczas pobytu w Szawnicy postanowiłem specjalnie pójść do wodospadu, tyle że nieznakowanym szlakiem obok osiedla Połoniny, ale ścieżkami przecinającymi uzdrowski Park Górny. Taką trasę chcę przedstawić w tym odcinku. Jest to właściwie spacer o tyle ciekawy, że dostarcza widoków o wiele ciekawszych, niż te z niebieskiego szlaku. No, może nie ciekawszych, ale innych, żeby nie urazić miłośników klasycznej wędrowki ze Szczawnicy na Przehybę.

Trasa może stanowić osobną wycieczkę, może także być początkowym odcinkiem przejścia Szczawnica – Przehyba. Wiedzie zrazu przez uzdrowską zabudowę Szczawnicy i Park Górny, przydatny będzie plan Szczawnicy z naniesionymi alejkami parkowymi i obiektami sanatoryjnymi.

Wyruszamy z centrum Szczawnicy, za które przyjmijmy skrzyżowanie, przy którym znajduje się ośrodek informacji turystycznej PTTK i węzeł szlaków. Początkowo idziemy ul. Zdrojową w kierunku Placu Dietla. Idziemy dokładnie 300 m do tzw. nowego Zakładu Przyrodoleczniczego. Tu skręcamy w prawo na chodniczek biegnący przy jego południowej elewacji i schodami pokonujemy kilkanaście metrów wysokości, by wyjść na ulicę Park Górny. Jeszcze kilkanaście metrów w prawo do skrzyżowania z ul. Jana Wiktora, tą ulicą od skrzyżowania w lewo wypatrując ścieżkę odchodzącą w prawo pod górę wprost przez parkowy las do Alei Mickiewicza, którą przecinamy idąc dalej na wschód pod górę. Spotykamy zakosy i idąc nimi dochodzimy do ogromnego 11-piętrowego sanatorium „Hutnik”. Gmach ten jest bardzo charakterystyczny i wyróżnia się w krajobrazie Szczawnicy będąc widocznym z niemal całego pasma Małych Pienin, a i pewnie z grzbietu Lubania – ze szlaku czerwonego Krościenko – Lubań. Wieżowiec omijamy od strony zachodniej, by wyjść na prostą aleję wiodącą od ul. Jana Wiktora do sanatorium „Dzwonkówka”. Przy „Dzwonkówce” spotkamy znaki szlaku rowerowego (ul. Połoniny), skręcamy na lewo ku północy. Po lewej stronie Park Górny, po prawej las. Jeszcze 300 m drogą i znajdziemy się na odkrytym widokowym terenie. Po asfalcie jeszcze 400 m. Z prawej strony dochodzi droga z przysiółka Węglarzyska. Tu już nie spotkamy samochodów, chyba że ktoś będzie jechał do jednego z dwóch gospodarstw położonych w pobliżu drogi. Otwiera się widok na przysiółki położone pod Bereśnikiem, czyli Kowalczyk, Języki, Bereśnik. Następuje niemal poziomy odcinek drogi. Po 200 m od skrzyżowania spotykamy gospodarstwo Pieronka, po kolejnych 100 m rozwidlenie dróg. Pod górę wznosi się droga do przysiółka Bereśnik. Lekko w prawo mniej stroma droga ze znakami szlaku rowerowego. Obie drogi przecinają się 300 dalej przy gospodarstwie Wolowac. Idziemy 130 m prawą drogą i spotkawszy kolejną drogę odbijającą na prawo ku wschodowi skręcamy na nią. Droga obniża się, po 100 metrach mijamy gospodarstwo (z basenikiem i sztucznymi zwierzątkami), docodzimy do krzewów, za którymi droga zamienia się w ścieżkę. Schodzimy dość stromo, miejscami błotko i kałuże, ale także jeżyny. Tą ścieżką chyba nikt nie chodzi. Już nisko dochodzi z prawej strony droga z łąki. Przeskakujemy strunyk i już widać gospodarstwo należące do osiedla Kunie. Przechodzimy przez podwórko i już jesteśmy na asfaltowej drodze. Stąd w lewo do wodospadu równo 420 m.

Kończy się zabudowa wzdłuż drogi, mijamy jeszcze dwa nowe ładne domy nawiązujące do miejscowych tradycji budowlanych. Dolina zwęża się, zaczyna być „jak w górach”.

Po obu stronach doliny wyrastają zalesione zbocza. Wkrótce słyhać szum wodospadu. Lekki zakręt w prawo i widzimy ogrodzoną łączkę piknikową. Po prawej stronie z szerokiego skalnego progu spada Sopotnicki Potok. To już wodospad Zaskalnik. Z centrum Szczawnicy 2,8 km, czyli wolnym krokiem 50 min marszu. Jeśli mamy zamiar wędrować dalej, a pogoda wydaje się być dobrą i pewną można zrobić sobie przerwę i zasiąść na trawie po obejrzeniu wodospadu, jeśli Zaskalnik jest celem wycieczki zostajemy tu na popas. Majętniejsi wycieczkowicze mogą podejść kawałeczek dalej na obiad do „Czardy”.



Powrót do Szczawnicy to trzy możliwości. Albo idziemy tą samą drogą, albo niebieskim szlakiem (ul. Św. Krzyża i obok osiedla Połoniny), albo przez Bereśnik. Idziemy więc do przysiółka Kunie, gdzie wchodzimy na ową zarośniętą ścieżkę z jeżynami. Po dojściu do drogi ze szlakiem rowerowym podchodzimy przez Wolowac do przysiółka Bereśnik. Dalej droga przyjmuje kierunek północno – zachodni i wznosi się obchodząc wierzchołek Bereśnika (843 m npm) od północy. Spotykamy żółty szlak Szczawnica – Dzwonkówka i nim schodzimy do schroniska pod Bereśnikiem. To doskonałe miejsce na chwilę wytchnienia, niewielki posiłek. Sprzed schroniska świetne widoki na Pieniny i Tatry. Od schroniska schodzimy za znakami żółtymi obok Bryjarki omijając ją od zachodu (można podejść na wierzchołek z krzyżem), przez Podskale omijając od wschodu, albo drogą za znakami szlaku rowerowego przez Języki. Schodzimy tak, czy siak na Plac Dietla, skąd do centrum tylko 450 m. Przedstawione powyżej drogi i ścieżki można wykorzystać idąc w przeciwnym do podanego kierunku. W sumie dają możliwość poznania najbliższej okolicy Szczawnicy od strony północnej. Mało kto korzysta z tych traktów, głównie chodzi się szlakiem niebieskim na Przehybę i żółtym na Dzwonkówkę (i dalej na Przehybę). Tytułowy Zaskalnik to tylko pretekst, by zaproponować mniej typową wycieczkę niż standardowa wędrowka popularnymi szlakami.

Juliusz Wystouch

Na kolekcjonerskim szlaku - "4K"

DYSKUSJA TRWAŁA

Dyskusja na lubelskim spotkaniu kolekcjonerów z okazji stulecia PTKraj., o której pisaliśmy w poprzednim numerze, była nader obfita. Oto dalsze, ważne wypowiedzi zanotowane podczas niej.

Adam Czarnowski – Warszawa: zwrócić należy uwagę na pocztówki okolicznościowe wydawane przez Oddziały i Kluby PTTK, a obrazujące mało znane szerszemu ogółowi członków Towarzystwa działania programowe.

Tadeusz Sobieszek – Lublin: kolekcjonerstwo krajoznawcze wymaga nadania właściwej jemu rangi w ramach prac Komisji Krajoznawczej ZG PTTK lub Komisji Opieki nad Zabytkami. Przeprowadzić wielką akcję identyfikacji kolekcjonerów w PTTK poprzez Oddziały i Kluby. Skoncentrować działalność kolekcjonerską wokół muzeów PTTK i Wojewódzkich Porozumień Oddziałów PTTK. Stworzyć system doradztwa krajoznawczego w skali PTTK. Skodyfikować normy prawne i etyczne kolekcjonerstwa-krajoznawczego. Rozstrzygnąć sprawę zamknięcia dawnego systemu odznak i wyróżnień krajoznawczych. Stworzyć bilans zamknięcia dotychczasowego etapu działalności kolekcjonerskiej, wykorzystując m.in. dorobek ostatnich lat działań Klubu „4K”

Ryszard Wrzosek – Gdańsk: Wymiana kolekcji w skali kraju powinna stać się jedną z podstaw ukazywania dorobku, prezentacji i rozwijania kontaktów wzajemnych.



A. Danowski – przewodniczący Komisji Opieki nad Zabytkami ZG PTTK: kolekcjonerstwo powinno bazować na podstawach naukowych – metodologia opracowania, opisanie itp., oraz ideowych i „serdecznych” (uczuciowych). Niezbędna jest dogłębna wiedza i rzetelność w opracowywaniu informacji o kolekcjonerstwie krajoznawczym. Wniosek o opiekę nad kolekcjonerstwem ze strony Komisji Opieki nad Zabytkami wymaga uzgodnień i stanowiska Komisji Krajoznawczej ZG PTTK.

Tadeusz Sobieszek – na miejsce i rolę kolekcjonerstwa krajoznawczego w PTTK należy spojrzeć przez pryzmat struktury organizacyjnej Towarzystwa i jego nowego usytuowania – propozycje j.w., a decyzja należy do kolekcjonerów.

Andrzej Wasilewski – Lublin: kolekcjonerstwo krajoznawcze adresowane do młodego pokolenia musi podkreślać aspekt (walor) samodzielnego odkrywania, poszukiwania nowości w ich życiu i realizowania ich pasji. Odrzucać pogląd i postawę „tak już było”. Dominować musi poczucie „pierwszego spotkania” i zachęty do wejścia na nową ścieżkę.

Zbigniew Lewandowski – Warszawa: zwrócić uwagę na kolekcjonerstwo odznak krajoznawczych PTTK, których jest około 260. Służyć to może jako zachęta do zdobywania tych odznak.

Mniej oficjalna dyskusja trwała jeszcze podczas kolacji oraz wieczornego koleżeńkiego spotkania, gdzie rej wodził prezes KKK „CHOMIK” **Wojciech Kowalski**. Na drugi zaś dzień zwiedzano zabytki Lublina. W tym dniu miało też miejsce otwarte posiedzenie Komisji Opieki nad Zabytkami ZG PTTK.

Drogi Czytelniku, jeśli masz swoje przemyślenia i wnioski związane kolekcjonerstwem krajoznawczym w PTTK podziel się swoimi uwagami wysyłając e-mail na adres: henrykpaciej@orso.pttk.pl .

Henryk Paciej

KOLEKCJONERSTWO [od łac. *Collectio* „zbiór”], **zbiernictwo**, gromadzenie dzieł sztuki, pamiątek historycznych, książek, archiwaliów, zabytków kultury materialnej, materiałów naukowych, okazów przyrody, przedmiotów rzadkich i ciekawych – przez instytucje publiczne (głównie muzea, biblioteki, archiwa, uniwersytety) oraz przez osoby prywatne.

Początki kolekcjonerstwa datują się od czasów starożytnych, wiążą się z wierzeniami religijnymi, zakładaniem skarbców w świątyniach (Egipt, Grecja).

Fragment z WEP t. 5. Wyd. PWN Warszawa 1964



WYGODNIE I BEZPIECZNIE, CZYLI PORADNIK

NIE SAMYM „ALPINUSEM” CZŁOWIEK ŻYJE

Kontynuując prezentację sprzętu spoza salonów sportowo-turystycznych przedstawiam kilka modeli dostępnych nawet dla skromnej kieszeni.

W ponad 300 sklepach w całym kraju można spotkać plecaki z wytwórni „Bistana”. Są to plecaki ze stelażem zewnętrznym (na nosilkach) oraz wewnętrznym, jednokomorowe, dwukomorowe i małe wycieczkowe uszyte z poliestru. Choć nie mogą we wszystkim konkurować ze znanymi powszechnie markami z salonów turystycznych, to z powodzeniem mieszczą się w klasie popularnej. Krój i możliwość podstawowej regulacji zapewniają odpowiednią wygodę podczas wędrówki. Mimo że nie są to plecaki „z górnej półki”, to w porównaniu do tego, co używało się kiedyś, i tak są lepsze, i wygodniejsze. Aż dziw bierze, że w latach 70. i 80. XX w. zwycięskie wyprawy w Karakorum, Hindukusz i Himalaje używały sprzętu, można rzec, prymitywnego z dzisiejszego punktu widzenia. Dziś nawet plecaki klasy popularnej przewyższają sprzęt ówczesnych wypraw. Oto kilka modeli z kolekcji liczącej kilkadziesiąt wzorów kolekcji „Bistany”. Kolorystyka to minimum sześć kolorów łączonych z czarnym. Odnaczają się solidnym wykonaniem i mocnym materiałem. Choć wszystko można zobaczyć w Internecie, to latem odwiedziłem wytwórnię, by na własne oczy zobaczyć, co i jak produkują w „Bistanie”.

Wybrałem plecaki przydatne w turystyce pieszej, szczególnie górskiej i rowerowej. Największy z kolekcji to duży wyprawowy „**High – Wild – World**” (symbol katalogowy SK1) o pojemności 80 l. Jest to tradycyjny plecak na nosilkach, dwukomorowy, z dwiema dużymi bocznymi kieszeniami. Ma szeroki wygodny pas biodrowy, co jest dziś czymś zwyczajnym w plecakach powyżej 40 l. Dolna komora z powodzeniem mieści śpiwór, a wprawny „pakowacz” upchnie tam jeszcze trochę drobnych ciuchów, choćby bielizny. Duże boczne kieszenie zamknięte są pokrywami szczelnie osłaniającymi zamki. Komora główna zamykana stoperem i przykryta obszerną „klapokieszenią” opinającą górę komory. Klamry otwierają się i zamykają gładko, i bez zacinań się. Plecak przydatny na typowej wielodniowej wędrówce nizinnej i górskiej. Brak uchwytów do dodatkowego wyposażenia (czekan) nie pozwala na użycie w wyższych górach.

Następny model to **ASIA 2**. Plecak średniej wielkości (ok. 60 l), dwukomorowy, wystarczający na letnią wędrówkę od schroniska do schroniska. Kieszenie boczne niezbyt duże, przeznaczone raczej na podręczne drobiazgi, do tego kieszeń na wierzchu klapy niewielka - pomieści kurtkę, „enercetkę”, rękawiczki i płaska kieszeń na mapy na froncie plecaka. Poniżej umieszczono jeszcze jedną nieco obszerniejszą kieszeń.

Podobnej wielkości plecak to „**Grzępa**”. Co prawda jednokomorowy, ale dwie obszerne kieszenie boczne, duża kieszeń na froncie i jedna w klapie pozwalają dość wygodnie rozmieścić wyposażenie. Wewnętrzny stelaż, pas biodrowy, regulacja napięcia pasów nośnych i pasek piersiowy sprawiają, że nosi się „Grzępę” wygodnie. W zupełności wystarcza na wielodniowe wyprawy po nizinach, wyżynach i górach, po zwykłych szlakach od schroniska do schroniska. Spośród średnich plecaków z „Bistany” wyróżnia się dobrymi proporcjami i wygodą noszenia, cena sklepową ok. 70 zł.

Teraz przedstawiam mały plecak przydatny do jazdy na rowerze. Nosi nic nieznaczącą nazwę **P130**. Zgrabny i porządnie uszyty. Dwukierunkowy zamek ułatwia dostęp do wnętrza. Płaska, ale duża kieszeń na froncie plecaka pomieści nie tylko kolarską pelerynę i mapy, także przekąskę i napoje. Plecak przydatny także na wycieczkach pieszych lub narciarskich. W środku kilka zgrabnych kieszonek na dokumenty, mapę itp. Prawda, że nie ma siatkowych kieszonek i innych bajerów, którymi obszyte są podobne „markowe” plecaczki, ale wcale nie umniejsza to jego wygody i przydatności. Zresztą praktyka wskazuje, że zwłaszcza owe siatkowe kieszonki narażone są na zahaczanie i rozdarcia, zaś kask powinno się nosić na głowie, a nie szpanować przypiętym do plecaka. Zresztą, jeśli nie ma potrzeby zakładania kasku na głowę (np. podczas spaceru po jakimś niedostępnym dla cyklisty deptaku), praktyczniej jest powiesić go na kierownicy.

Nieco większy „**Destra Collezione**” P 70 to 30-l. plecak na jednodniowe wycieczki nizinne lub górskie i przydatny do wędrówek rowerowych, nawet wielodniowych.

Pojemność wystarczająca do spakowania się także na kilkudniowy wypad narciarski „na lekko”, czyli z pełnym wykorzystaniem schronisk. Posiada komorę główną łatwo dostępną i otwieraną niemal na całym obwodzie. Na wierzchu duża kieszeń i sznurowanie umożliwiające mocowanie kasku lub wsunięcie kurtki.

Na koniec przedstawiam propozycję dla turystów niewielkich wzrostem: 4–6-letnich. Oto plecaczek **P 110**. Jednokomorowy z kieszenią na froncie. Ma optymalny kształt dla plecaków tej wielkości i ładnie prezentuje się „na użytkownika”.

Zaletą plecaków z „Bistany” jest solidne wykonanie, dobrej jakości dodatki (zamki, klamry) i niewielki ciężar. Plecaki te są lżejsze od ich „markowych” odpowiedników o ok. 25-30%.

Juliusz Wystouch



„Na Szlaku” - miesięcznik turystyczno-krajoznawczy. Czasopismo Oddziału Wrocławskiego PTTK, odznaczone Złotą Honorową Odznaką PTTK.

Redaktor Naczelny: **Krzysztof R. Mazurski** mazurski@wr.onet.pl

Sekretarz Redakcji: **Andrzej Rumiński** jarumin@wp.pl

Zespół Redakcyjny: **Longin Karpiński**, **Wojciech Radliński** wojravl@wp.pl, **Paweł Rumiński**

Redakcja techniczna, łamanie i opracowanie graficzne: **Andrzej Rumiński**.

Stale współpracują: **Henryk Paciej** henrykpaciej@orso.pttk.pl

Juliusz Wysłouch julo.tela@pro.onet.pl

Adres Redakcji: Rynek-Ratusz 11/12, 50-106 Wrocław. tel. 071 343 0344

Kontakt na powyższe adresy poczty elektronicznej. ISSN 1230-9931.

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji tekstów, przyjmowanych wyłącznie w formie elektronicznej. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca i nie stosuje honorariów za opublikowane. Przedruki tylko za podaniem źródła.

Umieszczanie banerów na stronie domowej magazynu i reklam wewnątrz numerów na odrębnie uzgadnianych zasadach.

Za treść reklam Redakcja nie odpowiada.

Redakcja będzie wdzięczna za wpłaty w formie darowizny na dobro czasopisma dokonywane na konto Oddziału Wrocławskiego PTTK w BZ WBK SA Oddział Wrocław nr 38 1090 1522 0000 0000 5201 9117 z zaznaczeniem „Na Szlaku”.

Drukowane numery archiwalne (w miarę posiadania) do nabycia w Oddziale Wrocławskim PTTK.